



POLSKI BANK INWESTYCYJNY
Oddział w Przemyśle
ul. Mickiewicza 14
tel. (0-10) 34-54, tel./fax (0-10) 38-83

oferuje usługi w zakresie:

- ◆ prowadzenia rachunków złotych i walutowych
- ◆ prowadzenia lokat złotych i walutowych
- ◆ rozliczeń i rozrachunków
- ◆ skupu walut, inkaso i czeków

Zapewniamy sprawną obsługę
oraz konkurencyjne oprocentowanie lokat

GW-719/5

*Pismo przeznaczone głównie dla mieszkańców województwa przemyskiego.
Dostępne także w Krośnieńskim, Rzeszowskim i Tarnobrzelskim.
Kupisz raz - będziesz kupować stale!*

POGRA

**TYGODNIK
ZALEŻNY
OD CZYTELNIKÓW**

ROK IV

NR 3 (138)



18 STYCZNIA 1994 r.

NR INDEKSU 371920

CENA 3000 zł

NICZE

W numerze polecamy m. in.:

- ◆ Historia naszej złotówki
- ◆ Oprotestowanie patrona szkoły
- ◆ Nauczyciele się uczą
- ◆ Cztery dawki śmiertelne
- ◆ Po jubileuszu „Czuwaju”
- ◆ Koniec mitów i uprzedzeń?
- ◆ Strzał, który ocalił życie
- ◆ Wojna o wysypisko trwa
- ◆ Co wolno lekarzowi?
- ◆ Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy (w Przemyśle i województwie brak koordynacji, choć efekty są zupełnie dobre)



Anecie

17-01-1994
19+61=9



Wróżby dla Polski

Z początkiem nowego roku tradycyjnie wiele pism zwróciło się do uznanych astrologów o prognozy dla Polski. Van Wood holenderski astrolog z Rzymu, z którego usług od wielu lat korzysta „Przekrój”, był pełen optymizmu. Powiedział m. in.: „Polska urodziła się astrologicznie pod znakiem Skorpiona. Nie może być lepiej, bo ten rok należy do tej właśnie planety. Ona dba o swych podopiecznych. Pierwsze trzy miesiące należą do poprzedniego roku astrologicznego, nie najlepszego, a więc nie będą dla Polski zbyt korzystne. Niepewna sytuacja ekonomiczno-polityczna zażywa na humorach. Rzecz się zmienia zdecydowanie od kwietnia. Nie brakuje sukcesów w wielu dziedzinach”.

„Przegląd Tygodniowy” zasięgnął języka u rodzimego człowieka wtajemniczonego. Etnograf Jan Witold Suliga nie podziela optymizmu Van Wooda, wprost przeciwnie, przewiduje niesprzyjający rok bowiem „Sygnaturą 1994 roku jest odwrócona płątka Mieczy — karta niepewności, zawiązanych oczekiwań, autodestrukcji, ciszy i wstydu”.

Już na przełomie stycznia i lutego próby wprowadzenia rządowego programu gospodarczego napotkają na wielki opór społeczny. Nastąpi pierwsze ostre starcie między Sejmem, rządem a prezydentem. Coraz głośniejsze będą żądania zmiany konstytucji i uprawnień głowy państwa. Nadzieje na przyłączenie do NATO staną się mrzonką, w związku z czym Polska

znajdzie się w politycznej izolacji.

W lutym triumf odniesie premier Pawlak. Jego upór i cierpliwość doprowadzą do kompromisu z prezydentem. Niestety, wiosną wybuchnie nowy spór. Rząd przestanie iść na kompromis i swoim postępowaniem zaprzęca wiele osiągnięć rządów solidarnościowych. Prawica zaktzywuje swoją działalność, lecz pozostanie w rozproszeniu. Poglębi się inflacja, lecz — uwaga! — zmniejszy się bezrobocie (?).

Kwiecień zaskoczy wszystkich anomaliami pogodowymi. Przed Polską znów stanie problem przynależności do NATO, lecz oponować będą głównie Stany Zjednoczone i Wielka Brytania. Początek wiosny to w naszym kraju czas pomyślny dla polityków i ekonomistów.

W maju prezydent będzie się spierał z rządem o strefy wpływów. Głowie państwa zaskoczy niespodziewany opór i dyplomatyczne zdolności przeciwnika. Odejdzie kilku szefów resortów: Prawica wejdzie w sojusz z prezydentem. Lewica zyska poparcie na Wschodzie oraz na Węgrzech i Słowacji.

Czerwiec i lipiec — według przewidywań Suligi — sprzyjać będzie urodzonym w znaku Koziorożca, Ryb i Raka. Duże opady deszczu w czerwcu zaskoczą rolników. Tematem dnia stanie się ekologia.

W sierpniu po raz pierwszy opinia publiczna w sposób jawny opowie się

ciąg dalszy na str. 4

O zasiłkach na leki

informuje ZOFIA WAŻNA-LISOWIEC, kierownik Działu Pomocy Środowiskowej Wojewódzkiego Zespołu Pomocy Społecznej

— Niedawno przypomnieliśmy czytelnikom o możliwości uzyskania pomocy finansowej na zakup leków. Jak w praktyce funkcjonują przepisy o pomocy społecznej w tym zakresie?

— W kwietniu 1992 r. Rada Ministrów wydała rozporządzenie w sprawie rządowego programu pomocy finansowej w związku ze wzrostem wydatków na leczenie. Określiło ono między innymi szczegółowe zasady, warunki i tryb przyznawania tej pomocy. Z wnioskiem o udzielenie pomocy na zmniejszenie wydatków na leki i artykuły sanitarne mogą wystąpić ci,

których dochód na osobę w rodzinie w miesiącu poprzedzającym nie przekracza 150% najniższej emerytury brutto, a wydatki na leki i artykuły sanitarne przekroczyły 5% dochodu brutto rodziny lub osoby samotnej.

Uprawnione do pomocy są również osoby utrzymujące się z indywidualnego gospodarstwa rolnego, jeżeli roczny dochód na osobę w rodzinie nie przekracza dochodu z 2 hektarów przeliczeniowych, a wydatki na leki i artykuły sanitarne przekroczyły wysokość dochodu miesięcznego 0,3 ha przeliczeniowego. Kwota zasiłku stanowi różnicę pomiędzy faktycznymi

wydatkami na leki i artykuły sanitarne, a 5% lub 0,3 ha przeliczeniowego - miesięcznego dochodu w rodzinie.

Wniosek o wspomniany zasiłek należy zgłosić w terenowym ośrodku pomocy społecznej (w Przemyśle mieści się on przy ulicy Barskiej 15), dołączając zaświadczenie o dochodach, a także potwierdzenie zakupu leków i ich ceny. Pierwotnie do tego celu służyły tekturowe wkładki do legitymacji ubezpieczeniowych, ale służba zdrowia rychło z nich zrezygnowała. Teraz pozostają jedynie rachunki z aptek.

Ciąg dalszy na str. 4

Wytnij — zachowaj

Urzędowe soboty

Dwa tygodnie temu podaliśmy Państwu wykaz dodatkowych dni wolnych od pracy w bieżącym roku. Dziś przedstawiamy terminy sobót pracujących w Urzędzie Wojewódzkim oraz w urzędach rejonowych w Przemyśle, Jarosławiu, Przeworsku i Lubaczowie. Pierwszą była sobota 8 stycznia, następne przypadają: 5 lutego, 5 marca, 16 kwietnia, 14 maja, 11 czerwca, 2 lipca, 6 sierpnia, 3 września, 1 października, 19 listopada i 10 grudnia. Ponadto urzędy pracować będą dodatkowo 7 maja i 5 listopada w zamian za wolne od pracy poniedziałki 2 V i 31 X.

Na marginesie jubileuszu polskiej złotówki



Diennik Cotygodniowy „NIE”, w numerze z 23-30 grudnia ubiegłego roku, snując kasandryczne wręcz prognozy nt. „Co nas czeka” w 1994 r. pisze: „70 lat temu, 23 stycznia 1924 r. pojawiła się nowa polska waluta — złoty”. Zdanie to, niezbyt rozbudowane, zawiera aż dwie — delikatnie mówiąc — nieścisłości. Złoty, którego pojawienie się autor cytowanej wzmianki datuje na 23 stycznia 1924 r., wszedł do obiegu, czyli „pojawił się”, równo rok później, bo 19 stycznia 1925 r. (wycofany został 31 grudnia 1932 r.) Nie był on też walutą „nową” jak chce „NIE”, gdyż już w 1528 r. — jak pisze Andrzej Banach¹⁾ — „rozpoczęto wybijanie dukatów polskich, czyli złotówki w złocie...”. Natomiast Wielka Encyklopedia Powszechna PWN (t.12, s.730) datuje pojawienie się złotego na XV w. Tak więc przymiotnik „nowy” odnieść można co najwyżej do systemu pieniężnego, utworzonego w 1924 r., według którego 1 zł równał się 100 groszom, a nie 30 — jak to miało miejsce do tej pory.

W 1924 r. do faktycznego obiegu wprowadzona została moneta o nominale 2 zł, lecz nastąpiło to nie 23 stycznia, ale dopiero 31 października tegoż roku (wycofana 31 I 1933 r.).

Skoro jednak jesteśmy już przy roku 1924 uwidoczonym na monetach o nominale 1 zł (odczytywanej jako data zarządzenia o wejściu do obiegu), to warto poświęcić jej nieco uwagi choćby dlatego, że z datą tą przywrócona została, po latach niewoli, polskiej walucie jej tradycyjna nazwa — złoty, a także dlatego, że moneta ta, jak też kolejna, o nominale 2 zł (która weszła do obiegu 31 października 1924, a wycofana została 31 stycznia 1933 r.), są nie pozbawione określonej symboliki i swoistej urody i stanowią dziś prawdziwą ozdobę każdej kolekcji numizmatycznej — o ile oczywiście w niej się znajdują.

Monety te wybite zostały w srebrze próby 750 według projektu T. Breyera, w pierwotnej ilości: 1 zł — 160 073 339 sztuk, 2 zł — 8 178 641 sztuk. Złotówka o średnicy 23 mm, miała na awersie orła i napis: Rzeczpospolita Polska 1924. Na rewersie popiersie dziewczyny w chustce na głowie, zwrócone w lewo, przed nią cztery kłosa, u góry napis „1 ZŁOTY”. Dwuzłotówka, o średnicy 27 mm, awers miała identyczny, rewers natomiast różnił się tylko napisem: „2 ZŁOTE”. Obydwie monety miały boki załkowane.

Moneta o nominale 1 zł z datą 1924, wybita była w Paryżu, po obu stronach roku miała znak mennicy

— róg i pochodnię. Emisja roku 1925 (24 mln sztuk) bita była w Londynie i po roku posiadała kropkę. Moneta dwuzłotowa z datą 1924 miała trzy serie. Pierwsza — wspomniana już — pochodziła z mennicy paryskiej, oznaczonej po roku tak jak złotówka. Seria druga (1200 tys. sztuk) wybita została w Birmingham, ze znakiem mennicy w postaci litery H. Seria trzecia (800 tys. sztuk) wybita w Filadelfii, stemplem odwróconym (strony monety odwrócone względem siebie o 180°), nie posiadała znaku mennicy. I wreszcie dwie kolejne serie z 1925 r. Pierwsza (10 800 tys. sztuk) z mennicy londyńskiej, znak: po roku kropka, i drugi (5 200 tys. sztuk) bita w Filadelfii, bez znaku mennicy. Obydwa nominały bite były — jak wspominałem — w srebrze próby 750, 1 zł o wadze 5 g, 2 zł — 10 g.

Bezpośrednią przyczyną olbrzymiej inflacji i wprowadzonej w jej wyniku w 1924 r. reformy walutowej, była — jak pisze Henryk Cywiński²⁾ — *nadmierna emisja pieniędzy papierowych bez pokrycia, którymi usiłowano zalać dziury w budżecie* (skąd my to znamy?). Jeśli na dzień 11 listopada 1918 r. znajdowało się w obiegu 8 mld marek polskich, to już 31 maja 1920 r. było ich 72 mld. Stan zadłużenia państwa w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej wynosił wówczas 22,37 mld marek polskich (dla porównania: zadłużenie krajowe państwa na koniec 1993 r. wynosi 360 bln złotych). W 1921 r. niedobór budżetowy wzrósł do 162 mld marek polskich i nadal rósł. Na koniec grudnia 1923 r. obieg pieniędzy osiągnął 111 bln marek polskich!

W takich właśnie okolicznościach ówczesny premier i minister skarbu (od 1918 r. ministrów skarbu było aż 13!) przeprowadził reformę walutową przywracając dawną jednostkę monetarną — złoty, równy 1800 tys. marek polskich. Reforma ta uznawana jest powszechnie — mimo pewnych błędów — za dzieło udane, ratujące gospodarkę polską przed ostatecznym upadkiem, a co najważniejsze — wprowadzona została bez pomocy zagranicznej.

Wracając do historii samej nazwy — „złoty”, trzeba podkreślić, że jest on, obok guldena, jedyną monetą, która zachowała w swej nazwie miano szlachetnego kruszcu. Początkowo złoty nie był monetą złotą, lecz tylko jednostką obliczeniową. Rzeczywistego polskiego złotego, czyli dukata, nazwano — dla odróżnienia od jednostki obliczeniowej — czerwonym złotym. Dukaty nie były jednak bite w ilości wystarczającej, a stosunek ich wartości do monet srebrnych nie był stały.

Podobnie było zresztą w całej ówczesnej Europie, czego przykładem mogą być bite we Francji w XIII w. złote „e’cu” obok takich samych monet srebrnych. Jest to jednak oddzielne zagadnienie.

W Polsce od 1528 r., kiedy to zaczęto bicie w szerszym zakresie dukatów, czyli złotych „dla powagi królestwa” — jak pisze A. Banach — „polskie dukaty, a nawet większe monety złote, ich wielokrotności, wybijane (były) przez wszystkich kolejnych polskich królów, z wyjątkiem Henryka Walezego”. Dziś również możemy mieć nadzieję, że zapowiadana tylekroć (choć nie zawsze oficjalnie) reforma walutowa odrodzi wkrótce nie tylko system pieniężny, ale i całą naszą gospodarkę. Czy będzie to jednak możliwe bez restytucji (przy okazji) królestwa? — oto jest pytanie!

JERZY MAKARA

1) Andrzej Banach „Zbieramy pieniądze”, WL Kraków 1969, s. 218.
2) Henryk Cywiński „Z dziejów pieniądza na świecie”, KAW Warszawa, 1986, s. 131.

Oprotestowanie patrona

16 grudnia br. w Szkole Podstawowej nr 6 w Przemysłu na Kazanowie odbył się plebiscyt, którego celem było nadanie imienia szkole. Były dwie komisje: do jednej należało gromno pedagogiczne, przedstawicielami drugiej był samorząd uczniowski. Głosowanie było tajne, a swe głosy oddawali zarówno uczniowie, jak i nauczyciele.

Propozycje kandydatów na patronów wysunięto na zebraniu samorządu uczniowskiego. Każda z klas miała podać chociaż jedno nazwisko. Było bardzo wiele kandydatów, m.in. Janusz Korczak, Maria Konopnicka, Józef Konrad Korzeniowski, Adam Mickiewicz, Stanisław Wyspiański, Maria Curie-Skłodowska, biskup Pelczar i ks. Balicki.

Pojawienie się duchownych na liście kandydatów wzbudziło wiele kontrowersji wśród uczniów klas starszych. Po pierwsze z uwagi na wyznawców innej religii, którzy powinni chyba zmienić szkołę. Po drugie — na lekcjach i zbiórkach ministrantów, księży nie tyle zachęcali (bo do tego każdy ma prawo), co wręcz wywierali nacisk na uczniów, aby oddawali głosy na ks. Balickiego, stwierdzając (cyt.): „*Jak może być patronem szkoły na przykład ktoś kto zmarł na syfilis — St. Wyspiański lub osoba niewierząca — M. Curie-Skłodowska*”. Grozili grzechem i mówili o czystym sumieniu dobrego chrześcijanina.

W związku z tym na drugi dzień po głosowaniu uczniowie wnieśli protest do dyrekcji szkoły o unieważnienie głosowania i wycofanie kandydatur

osób duchownych. Protest rozpatrywano na specjalnie w tym celu zwołanym posiedzeniu Rady Pedagogicznej. Tego samego dnia, po południu, do protestujących docierały osoby postronne, które próbowały wpłynąć na zmianę decyzji i wycofanie protestu. Przewodnicząca komitetu protestacyjnego Katarzyna M., na skutek wywieranych na nią nacisków i prośby dyrekcji, wycofała dokument protestacyjny.

Uczniowie nie mieli nic przeciw osobie ks. J. Balickiego, który był człowiekiem bardzo zasłużonym, lecz atmosfera i sposób w jaki zostało przeprowadzone głosowanie, były bodźcem do wniesienia protestu.

Jak długo jeszcze młodzież będzie terroryzowana przez ludzi nietolerancyjnych, o bardzo wąskich horyzontach myślowych?

Wojciech Rękosiewicz

A patron patrzy z nieba

S. Starzyński i prof. W. Szafer — po 0 głosów, W.S. Reymont — 1, J. Słowacki i biskup J.S. Pelczar — po 3, A. Mickiewicz i B. Prus — po 13, K. Opałiński (niezjący już, znakomity aktor, który karierę zaczynał na deskach przemyskiego teatru „Fredreum”) — 25, J. Korczak — 113, Orleńta Przemyskie — 230, ks. J. Balicki — 336.

Takie więc wyniki głosowania nad kandydaturami (w sumie było ich 25) na patrona Szkoły Podstawowej nr 6 w Przemysłu, w którym wzięli udział uczniowie, nauczyciele i pracownicy, a odbyło się ono 16 grudnia ub. r. Przeprowadzono je w zgodzie z zapowiedzią daną uczniom w dniu rozpoczęcia roku szkolnego. Druga tura elekcji, w myśl tych zamiarów — mieli w niej wziąć udział rodzice — planowana była na styczeń. Ale już się nie odbędzie.

W pierwszą niedzielę stycznia, w kościele parafialnym na Lipowicy (dzieci z tej parafii uczęszczają do SP nr 6), ksiądz odczytał list rodziców, którzy wyrażali oburzenie, iż dyrekcja szkoły nie zamierza uszanować wyboru uczniów i chce urządzić drugie głosowanie. Z całości listu dość jasno wynikało, że zawiadujący szkołą czynią tak, bo na patrona

wybrano księdza.

Podobnie było w kościele na osiedlu Kazanów, na którym stoi szkoła — kapłan mówił o liście parafian wyrażającym obawy, iż dyrekcja szkoły dąży do unieważnienia pierwszej tury głosowania i organizowania drugiej, z udziałem rodziców.

Takie publiczne insynuacje — mówiąc łagodnie — poirytowały dyrekcję „szóstki”. Z początkiem stycznia masowo organizowano wywiadówki, po których rodziców zapraszano do świetlicy i wyjaśniano całą sprawę. Dyrekcja szkoły dawała wyraz swojemu oburzeniu, że radzie pedagogicznej i jej osobiście przypisuje się chęć unieważnienia uczniowskiego wyboru. Mówiła, że wpłynęło do niej wiele protestów od uczniów, którzy nie zgadzają się z takim wynikiem elekcji, gdyż uważają, że wywierana była presja, zwłaszcza na tych z klas najmłodszych. Po namyśle rada zdecydowała jednak, że protesty nie będą uwzględnione.

Na świetlicowych spotkaniach z rodzicami urządzono ad hoc głosowania, w których opowiadali się oni z reguły, by nie organizować drugiej tury z ich udziałem, tylko uszanować wybór dzieci. A zatem także tych z klas najmłodszych, które na pat-

rona swej szkoły wybrały ks. J. Balickiego.

Demokracja, nawet ta na poziomie szkoły podstawowej, ma swoje prawa. Gdy pytałem kilku uczniów z klasy I, dlaczego nie głosowali np. na J. Brzechwę czy J. Ch. Andersena (też byli wśród kandydatów), których bajki czytali, odpowiadali, że o księdzu słyszeli dużo na lekcji religii. Natomiast uczniowie klas najstarszych, na pytanie — dlaczego wygrał ksiądz Balicki, uśmiechali się znacząco i wzruszali ramionami.

Najbardziej smutne jest to, że w te żalostne rozgrywki wciągnięto Bogu ducha winne dzieci, że opluto dyrekcję i radę pedagogiczną posadzając je nawet o sfalszowanie wyników szkolnej elekcji. A te na pewno nie miały złych intencji.

Całkiem uzasadniona wydaje się być wątpliwość jednego z rodziców — czy do tej rozgrywki trzeba było wykorzystywać szkolną działalność i kościelne ambony?

A szkoła nosić będzie imię ks. Jana Balickiego (1869-1948), wychowawcy i przyjaciela młodzieży. Ciekawe, co sądzi on o swoich, tu na ziemi, „orędownikach”?

(ko)

Tańczące piątki

W polskiej tradycji chrześcijańskiej piątek był zawsze dniem wyciszonym, dniem skupienia i wstrzemięźliwości. Jedno z przykazań kościelnych mówi: „*W czasach zakazanych wesel ani zabaw hucznych nie urządzaj*”. Tymczasem w Szkole Podstawowej nr 16 przy ul. Grunwaldzkiej w Przemysłu rodzice wybrali właśnie piątkowe popołudnia na czas karnawałowych zabaw dla swych dzieci. Ksiądz dziekan dekanatu Przemysł 2 nie posiadał się z oburzenia, czemu dał wyraz w paruminutowym wystąpieniu po mszy w dzień Objawienia Pańskiego w pospolicie zwana świętem Trzech Króli. Apelowal do rodziców chrześcijańskich, by powstrzymywali swe dzieci przed uczestnictwem w zabawie. Niech ich koleczy — ateści się bawią, oni nie muszą.

Ksiądz apelował do wzniosłości uczuć, przywoływał postać bohatera dzieła „*Żurka*”, który zginął w obronie Lwowa. Niestety, żadne z obecnych na mszy dzieci, uczęszczających do pobliskiej „16” nie znało nazwiska owego Jurka. Nie pomogło nęcenie nagrodą książkową i długie wyczekiwanie na odpowiedź. To był kolejny powód do ubolewania nad wychowaniem w szkole noszącej imię Obrońców Lwowa (jednym z nich był Jurek Biczana).

Zdaniem księdza dziekana szkoła łamie wartości chrześcijańskie.

Pani Maria Palusz, zastępca dyrektora rzeczony szkoły, jest zbulwersowana prezentacją „przewinienia” organizatorów zabaw, czyli komitetu rodzicielskiego z ambon przemyskich kościołów.

— *Zostaliśmy odsądzeni od czci i wiary, a przecież szkoła nasza jest katolicka. Nigdy nie robiliśmy księżom trudności z ewentualnym zwolnieniem dzieci z zajęć, gdy w grę wchodziła spowiedź lub rekolekcje. Myślę, że ten problem można było załatwić w inny sposób niż publiczne nagłaśnianie. To nie my, dyrekcja, a rodzice z komitetu rodzicielskiego zdecydowali, że najodpowiedniejszymi terminami zabawy dla dzieci będą kolejne piątki: 7,14,21 stycznia. Ludzie przecież pracują — i ja to rozumiem, że w piątek jest najwięcej czasu na przygotowanie imprezy popołudniową porą. Zawsze przed wolną sobotą z czasem jest luźniej. Sądziłem, że sprawa jest już załatwiona. Gdy ustalono termin zabaw, z interwencją wystąpili księży katecheci. Rodzice udali się do kanclerza Kurii Arcybiskupiej w Przemysłu prosząc go o wyrażenie zgody na zabawę. Uzyskali taką zgodę, czyli dyspensę na 7 stycznia.*

(a-c)



W Dubiecku... wzięli

— Nie chcielibyśmy, aby naszą decyzję traktować tak trochę w kategoriach sensacji. Był to przemyślany krok, co wcale nie znaczy, że nie mieliśmy i nie mamy żadnych obaw — słyszę w Urzędzie Gminy w Dubiecku. Słowa te, wypowiedziane są w kontekście niedawnej uchwały Rady Gminy, przejmującej pod swoją kuratelę szkoły podstawowe. Ów element pewnej sensacyjności dotyczy faktu, że Dubiecko jest jedyną gminą wiejską w województwie, która zdecydowała się na takie rozwiązanie (w Przemyskiem uczyniły tak tylko Przemyśl, Przeworsk, Lubaczów i Radymno).

W Dubiecku do tego kroku przygotowywano się od dość dawna, bo zdawano sobie sprawę, że czy wcześniej, czy później, decyzję taką trzeba będzie podjąć. Nieprzejęcie szkół uznano za odpychanie problemu, a nie za jego rozwiązanie. W sierpniu ub.r. powołano specjalną komisję, która dokładnie zlustrowała każdą szkołę, poznawała jej problemy i opracowała dla rady raport z sugestią przejęcia podstawowej oświaty przez samorząd.

Z opracowania wynika, że w gminie jest 10 szkół podstawowych, uczy się w nich ok. 1350 dzieci. Baza lokalowa z reguły nie jest najlepsza, w niektórych przypadkach wręcz zła. Dotyczy to np. Drohobyczki — tamtejsza szkoła mieści się w ponad 100-letnim, zagrzybionym budynku. Gospodarze gminy, mimo że do tej pory szkołami zawiadywało kuratorium, nie czekali na jego zmiłowanie, tylko własnym sumptem poczynili pewne kroki w kierunku budowy nowego obiektu. Z pieniędzy gminy (częściowo także rady sołeckiej) kupiono działkę, część materiałów budowlanych, gotowa jest dokumentacja.

Nieciekawa sytuacja jest też w największej wiosce gminy — Nienadowej. Dzieci uczą się w dwóch wiekowych obiektach. Na razie jest dokumentacja, teren pod nowy budynek i od trzech lat w „temacie budowy” nic się nie dzieje. Być może także z powodu braku zainteresowania samych mieszkańców tej wsi. Taki stan pewno jeszcze jakiś czas potrwa, bo w projekcie planu gminnego na br. jako priorytetowe zadanie stawia się budowę szkoły w Drohobyczce (tutaj gospodarze liczą na przepis, który mówi, że kurator może dofinansować — do 50% — inwestycję oświatową; nie ma co ukrywać, że liczą na ten górny pułap), remont podobnej placówki w Bachórcu oraz dokończenie budowy przedszkola w Dubiecku.

By zamknąć ów „przeгляд” dodajmy, że remontów wymagają też szkolne obiekty w Kosztowej i Śliwnicy.

Na taką, a nie inną sugestię wspomnianej komisji pewien wpływ miało pozytywne wrażenie, jakie zrobiły na niej oddziały przedszkolne, które są utrzymywane przez samorządy. Członkom komisji wydawało się, że w nich jakby lepiej gospodarowano pieniędzmi. Tu warto może dodać, że na fali szukania rezerw i oszczędności, w gminie nie zlikwidowano ani jednego przedszkola.

Kolejnym argumentem, który — jak się wydaje — miał wpływ na decyzję radnych, był rachunek ekonomiczny. Wynikało z niego, że gmina — po przejęciu szkół — otrzyma w br. subwencję oświatową w wysokości ok. 9,9 mld zł. Policzono, że nie będzie to wcale mniej, niż było do tej pory, pod warunkiem wszakże, że ministerstwo i kuratorium dotrzymają danych obietnic. I właśnie w tej materii są największe obawy, o których wspomniano na wstępie — czy nic się nie zmieni (na niekorzyść gmin, oczywiście) w sposobie naliczania subwencji oświatowej. Bo wtedy wszystko może wziąć w łeb, pozostanie uraz, rozgoryczenie i kolejne „sparzenie się” przy próbie brania spraw we własne ręce.

Istotną okolicznością, która — jak się wydaje — zadziałała na wyobraźnię radnych, była zapowiedź odroczenia w pierwszej kolejności tych szkół, które przechodzą w gestię samorządów. Te w gminie Dubiecko też miały dość pokaźny „ogon”, który z końcem ub.r. kuratorium już „obcięło”, choć jeszcze nie tak całkiem do końca.

Na wynik głosowania (12 radnych było „za”, 1 „przeciw”, 4 się wstrzymało) wpływ zapewne miał też fakt, że skoro do tej pory gmina sporo dokładała do szkół, to czynić to będzie dalej, a pieniądze uda się lepiej spożytkować, gdy dzielone będą na szczeblu gminy. A propos owego „dokładania” — przy gazyfikacji gminy nie zapomniano o żadnej szkole, która znalazła się „na linii gazu”. Gaz doprowadzono do ściany budynku, a koszty tego przedsięwzięcia pokrywano z funduszy gminnych, bo kuratorium nie miało pieniędzy na ten cel.

Przyjęcie szkół przez gminę daje jej wpływ na obsadę stanowisk dyrektorskich, natomiast nie będzie ona miała bezpośredniego wpływu na dobór kadry pedagogicznej — to już sprawa dyrektorów. W gminie rozwiewano obawy niektórych nauczycieli, że w szkołach zatrudniani będą ci o niższych kwalifikacjach, bo takim po prostu trzeba mniej zapłacić. Nic z tych rzeczy, padło nawet zapewnienie, że samorząd będzie pomagał tym, którzy zechcą podnosić swoje kwalifikacje. A tacy pewno będą — na ponad 120 nauczycieli pracujących w gminie, 41 ma wykształcenie wyższe, 62 to absolwenci studium nauczycielskiego, zaś 19 ma wykształcenie średnie pedagogiczne.

Te i zapewne wiele innych przesłanek zadecydowało, że wiejska gmina Dubiecko stała się „pionierską” w Przemyskiem i zapewne teraz inne samorządy będą się bacznie przyglądać, jak też poradzi sobie z utrzymaniem szkół. Będą też sprawdzać, jak resort edukacji, za pośrednictwem kuratorium, będzie się wywiązywał z obowiązku(?) przyznawania subwencji oświatowej. Gdy minie przynajmniej rok, można będzie też ocenić, czy sprawdzają się wyliczenia pesymistów, którzy twierdzą, że technika obliczania wielkości owej subwencji oraz sposób jej wypłacania są tak skonstruowane, jakby rok miał... 11 miesięcy. Czas pokaże...

Tymczasem trzeba mieć nadzieję, że na braniu — czy też nie — spraw w swoje ręce nie ucierpią uczniowie.

(ced)

OBYŚ CUDZYCH NAUCZYCIELI UCZYŁ...

WOM-y czyli wojewódzkie ośrodki metodyczne, powstały w 1989 roku w tzw. gierskich, a więc utworzonych w latach siedemdziesiątych, województwach a ich powoływanie wynikało nie z biurokratycznych ciągłotek, lecz z pilnej konieczności podnoszenia na wyższy poziom nauczycielskich kwalifikacji.

Organizatorzy przemyskiego WOM — dyr. dr Roman FEDAN oraz jego zastępca Zdzisław WOŁOSZYN — początkowo gnieździł się w jednym, udostępnionym im przez kuratorium pokoiku. Wkrótce jednak ówczesny prezydent Przemyśla Kazimierz Nyc z przydzielił na potrzeby ośrodka kilka pomieszczeń przy dzisiejszej ul. Barskiej. W grudniu 1991 r. WOM otrzymał budynek po byłym Pogotowiu Opiekuńczym przy ul. Kraszewskiego a także siedzibę Wojewódzkiego Ośrodka Politechnicznego, jako że obydwie ośrodki zostały połączone w jeden. W tym czasie Z. Wołoszyn był już dyrektorem WOM — poprzednik odszedł na emeryturę.

TRUDNE POCZĄTKI

Remont obydwu budynków trwał niespełna pół roku i w maju 1992 r. podstawowe pracownie otworzyły podwoje. Dziś w ramach ośrodka funkcjonują m.in. pracownie: informatyczna, doskonalenia nauczycieli przedmiotów zawodowych i ogólnokształcących (posiadająca warsztaty obróbki drewna i metalu pracownia technicznych środków nauczania), doskonalenia nauczycieli i wreszcie nerw ośrodka — pracownia edukacji informacyjnej, w ramach której istnieje zasobna biblioteka wraz z czytelnia.

WE WŁASNYM ZAKRESIE

Piętą achillesową Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego jest brak bazy noclegowej dla uczestników kursów stacjonarnych. Na razie więc trzeba korzystać z gościnności harcerek ośrodka w Ruszelczycach oraz Zespołu Szkół Elektronicznych i Ogólnokształcących w Przemyślu, gdzie w każdą sobotę i niedzielę wynajmują 11—12 sal lekcyjnych dla ok. 200 osób.

Własna działalność gospodarza to we współpracy z uczelniami wyższymi odpłatne kursy dla nauczycieli różnych specjalności, kursy bhp dla szkół oraz kursy komputerowe, także dla osób nie związanych z oświatą. — Dzięki temu — mówi dyr. Wołoszyn — mogliśmy znacznie wzbogacić nasz budżet, zakupić sporo sprzętu wyposażeniowego, dokończyć remonty itp. To również dzięki temu wyposażenie techniczne ośrodka jest, można powiedzieć, na dobrym poziomie.

CO NAUCZYCIEL Z TEGO MA?

— Zaczniemy od tego — kontynuuje dyrektor — że ze swoją ofertą nie wychodzimy do wszystkich nauczycieli, lecz do tych, którzy nas potrzebują. A potrzebują lub przynajmniej powinni potrzebować nauczyciele z krótkim stażem pracy, wszyscy pracujący niezgodnie ze specjalizacją, tacy, którzy chcą się doskonalić, nowatorzy i wreszcie skierowani na obowiązkowe doskonalenie przez dyrekcje szkół.

W kwietniu ub.r. rozesłaliśmy do szkół ankietę z pytaniem: czego oczekują od nas nauczyciele? Z odpowiedzi wynika, że chcieliby przede wszystkim aby przedmiotem doskonalenia były ich umiejętności a nie wiedza. Życzą sobie też form preferujących doradztwo i doskonalenie psychopedagogiczne. Na kolejnych miejscach znalazła się potrzeba organizowania kursów dłuższych, pod kątem starania się o stopień specjalizacji zawodowej oraz zapewnienia materiałów metodycznych.

— Na tej podstawie — kończy dyr. Wołoszyn — sformulowaliśmy naszą ofertę doskonalenia, zawierającą w sumie 137 pozycji. Niestety, nie wiem dlaczego, część dyrektorów nie udostępniła naszych ofert nauczycielom, którzy często skarżą się na brak informacji. Tymczasem prowadzimy w ramach pracy ośrodka szereg kursów doskonalących, których ukończenie jest podstawowym warunkiem awansu nauczyciela (np. nagroda, wyższa ocena) a także uzyskania przez niego stopnia specjalizacji zawodowej. No i wreszcie formy kształcenia określone, które zdobyć można m.in. na kursach dla nauczycieli praktycznej nauki zawodu, można też specjalizować się w pedagogice specjalnej, opiekuńczo-wychowawczej itp.

Jak dotąd, w kursach doskonalących uczestniczyły 754 osoby, kursy kwalifikacyjne ukończyło 210, a studiuje w ten sposób 363 słuchaczy. Z usług 49 doradców metodycznych skorzystało ogółem 8495 osób, przy czym niektóre kilkakrotnie, jako że wszystkich nauczycieli w Przemyskiem jest ok. 6 tysięcy.

DORADCA-ŻAN- DARM CZY PRZYJACIEL

— Zdecydowanie to drugie — oświadcza dyr. Wołoszyn. W świadomości nauczycieli niechlubnie zapisał się były wizytator-metodyk, który mając uprawnienia kontrolne był nadzorcą pedagogicznym. Obecnie rozdzielono funkcję nadzoru od funkcji doradztwa. Doradca ma być przyjacielem nauczyciela.

Z NIEDALEKIEJ PRZESZŁOŚCI

Nazwisko dyrektora Wołoszyna od dłuższego czasu nierozdzielnie związane jest z ośrodkami i choć sam dyrektor twierdzi, że wszystko co dotychczas zostało osiągnięte, jest zasługą pracujących tu ludzi — doradców, konsultantów technicznych i in., to jednak wszyscy, z którymi rozmawiałem, zgodnie stwierdzają, że sprawcą niekwestionowanych sukcesów przemyskiego WOM-u jest właśnie Zdzisław Wołoszyn.

A jeszcze nie tak dawno, bo w 1990 roku, odsądzono go w Przemyślu od czci i wiary za to, że przez dwa lata pracował jako sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR.

— Po rozwiązaniu partii — wspomina — w pewnym momencie zostałem bez pracy. Złożyłem więc podanie do dyrekcji Szkoły Podstawowej nr 14 w Przemyślu wiedząc, że



Rys. M. Gerula

były tam wolne etaty dla polonistów. Wkrótce w „czternastce” odbyło się posiedzenie Rady Pedagogicznej, któremu nie wiadomo jakim prawem przewodniczył szef szkolnej „Solidarności”. Był to swoisty sąd nade mną. Część nauczycieli, członków „Solidarności”, orzekła, że w tej szkole jestem persona non grata, ponieważ — i to był jedyny zarzut pod moim adresem — byłem rzecznikiem humanizmu socjalistycznego, podczas gdy teraz obowiązuje humanizm chrześcijański. Zawsze byłem przekonany, że humanizm jest wartością, której nie można szatkować na drobne, ale aktywiści „S” wiedzieli lepiej... Żeby było śmieszniej, na posiedzenie nie wpuszczono przedstawiciela Związku Nauczycielstwa Polskiego. Nikt nie przejmował się również faktem, że związek zawodowy nie ma prawa zajmować stanowiska w sprawach związanych z zatrudnianiem nauczycieli. Państwo prawa, którym to terminem szermowano wówczas na prawo i lewo, było jedynie pustym frazesem.

Z. Wołoszyn odwołał się od tej decyzji do ministerstwa, skąd nadeszła jednoznaczna odpowiedź, że wspomniana rada ewidentnie polamła przepisy. I co? A nic.

— A jednak — ożywia się — znalazły się osoby odważne, zdecydowanie udzielić mi pomocy. Pomógł mi były kurator Franciszek Szymański, pracę zaproponowała b. dyrektorka SP nr 2 Teresa Kozak i jej Rada Pedagogiczna oraz obecny kurator Piotr Idzikowski, który wręcz powiedział do mnie: „Proszę pozostać w ośrodku, jest pan tam potrzebny”. Istotnie.

♦ ♦ ♦
Dyrektor Wołoszyn bardzo niechętnie mówi o sobie, natomiast godzinami mógłby rozprawiać o swoim WOM.

— Dużo zrobiliśmy, ale nie można spocząć na laurach. Trzeba pilnie wymienić wyposażenie pracowni informatycznej, wyremontować przylegającą do ośrodka oficynę, uporządkować działkę wokół budynku no i nadal rowiać współpracę z wyższymi uczelniami i koniecznie zwiększyć ilość form doskonalących umiejętności psychopedagogiczne nauczycieli.

JACEK WINNICKI

Uczniowski sejmik

„Nie myślcie, że my, ludzie młodzi, nie potrafimy. My też mamy prawo głosu i też potrafimy działać” — to hasło młodych działaczy samorządowych z przemyskich szkół podstawowych. W bieżącym roku

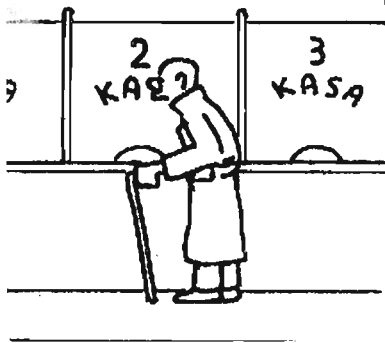
szkolnym na marszałka sejmiku uczniowskiego wybrali oni Agatę Zielak z „jedyńki”, zaś funkcję wicemarszałka powierzyli Tamarze Kozak z SP nr 6.

W pierwszym półroczu sejmik zbierał się

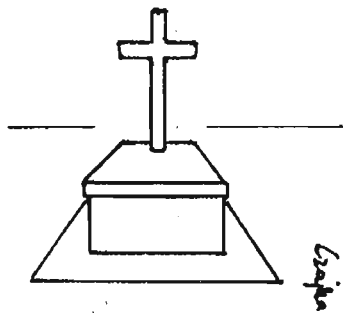
dwa razy. 4 października w SP nr 3, a 14 grudnia w SP nr 14. W planie pracy przewidziano m.in.:

- zbiórkę pieniędzy dla dzieci z wrodzonymi wadami serca,
- zbiórkę darów dla dzieci z rodzin ubogich,
- zbiórkę pieniędzy na schronisko dla zwierząt.

ZŁY EMERYT



DOBRY EMERYT



O zasiłkach na leki

ciąg dalszy na str. 1

Ta forma pomocy nie jest zbyt popularna, głównie dlatego, że są nią objęte w zasadzie tylko leki z odpłatnością zryczałtowaną i 30%, gdy tymczasem wiele podstawowych leków jest pełnopłatnych, a ich lista systematycznie się rozszerza.

Do ubiegania się o zasiłek zniechęca nieco biurokratyczny tryb, a także niedostateczna informacja o możliwości jego uzyskania. Na pewno z zasiłku korzystałoby o wiele więcej osób, gdyby objęte nim były również leki pełnopłatne, a przecież lekarz najlepiej wie, które są pacjentowi niezbędne bez względu na ich cenę.

Poza tym 5% próg wydatków powyżej którego można udzielić pomocy jest dotkliwy dla ludzi najbiedniejszych, szczególnie emerytów i ren-

cistów, którzy ze względu na wiek i choroby muszą bardzo często korzystać z pomocy lekarskiej. Do niedawna mogli podstawowe leki otrzymać bezpłatnie, ale sytuacja zmieniła się radykalnie na ich niekorzyść. Należałoby także powrócić do wkładek do legitymacji ubezpieczeniowych, jeżeli obecne przepisy miałyby obowiązywać przez dłuższy czas, gdyż wystawianie rachunków przez apteki może być kłopotliwe.

W 1992 r. o zasiłki na zmniejszenie kosztów zakupu leków w naszym województwie ubiegało się zaledwie 29 osób, które spełniały warunki do uzyskania pomocy, a w ciągu 11 miesięcy 1993 r. — 60 osób. W ciągu tych lat przekazano im łącznie kwotę 62 mln zł. Większość z nich stanowią mieszkańcy Przemysła.

Środki na ten cel przyznawane są z budżetu wojewody jako zadanie zlecane.

Istnieje jeszcze inna forma pomocy finansowej chorym, ale przyznawana jest na podstawie odrębnych przepisów, określających zadania pomocy społecznej: osoby, których nie stać na ponoszenie kosztów leczenia, czy też wymagające specjalnej opieki lub rehabilitacji mogą ubiegać się o zasiłek celowy, który również udzielany jest przez terenowy ośrodek pomocy społecznej. Przyznanie zasiłku poprzedzone jest wywiadem środowiskowym i szczegółowym rozważaniem potrzeb wnioskodawcy.

W 1992 r. z zasiłków celowych tego typu skorzystało 468 osób, a w ciągu 11 miesięcy 1993 roku — 292 osoby. Otrzymały one ogółem 648 mln zł.

Na rok bieżący przewidziano zwiększenie wydatków na obie formy pomocy w zakupie leków.

Notował R. BORYSŁAWSKI

SZÓWSKO BUDUJE

Jednym z bardzo nielicznych w województwie przedsiębiorstw budowlano-montażowych, które mają jasną perspektywę na najbliższe 2-3 lata, jest Przedsiębiorstwo Budownictwa Rol-

niczego w Szówsku. W Przemysłu buduje ono nowe II LO, w październiku ub. roku rozpoczęło stan zerowy pod siedzibę ZUS w Jarosławiu, a wiosną br. przystąpi do realizacji II etapu inwestycji finansowanej przez ZUS w Przeworsku. W końcowej fazie realizacji są budowy szkół w Cieszacinie, Pawłosiowie i Wólce Pełkińskiej. Gdyby inwestorzy mieli pieniądze, za kilka miesięcy dzieci z tych miejscowości mogłyby wprowadzić się do nowych, pachnących farbą sal lekcyjnych.

(bz)

Wojna o wysypisko trwa...

Mimo upływu lat, dziesiątków narad i spotkań, publicznych dyskusji i uchwał rady — nie można powiedzieć, by problem wysypiska w Przemysłu został ostatecznie rozstrzygnięty. Ta sprawa spędza sen z powiek władzom miasta, a kilka lat temu „rozślawiła” nas w całym kraju. Stało się tak po wywieszeniu przez mieszkańców Nehrybki czarnych flag na znak protestu przeciwko lokalizacji nowego wysypiska w ich bezpośrednim sąsiedztwie na Optyniu. Miasto wycofało się wówczas z projektu.

Po wielu poszukiwaniach w bliskich i dalszych okolicach, po konsultacjach z samorządami sąsiednich gmin — Rada Miejska w Przemysłu podjęła 20 stycznia ubiegłego roku uchwałę lokującą miejsce zsypu odpadów komunalnych pomiędzy osiedlem nr 17 „Zielonka”, osiedlem nr 14 „Pikulice”, wsią Pikulice, w sąsiedztwie ogródków działkowych i Parku Krajo-

brazowego Pogórza Przemyskiego. Podobnie jak poprzednio, tak i ta decyzja znalazła swych przeciwników. Oprotestowały ją: Wojewódzki Zarząd Ogródków Działkowych, Nadleśnictwo Państwowe w Krasicy, Rejonowa Dyrekcja Lasów Państwowych w Krośnie, Społeczny Komitet Protestacyjny „Zielonka” i mieszkańcy wspomnianych wyżej dzielnic.

Za sprawą przewodniczącej Społecznego Komitetu Protestacyjnego pani Izabeli Zięby dotarło do naszej redakcji kilka pism dotyczących tej sprawy. Publikujemy wybrane z tekstów argumenty i pytania opozycji, sami nie zajmując stanowiska. Wiemy, że problem jest trudny i skomplikowany, a każda ze stron sporu ma coś do powiedzenia. Mamy nadzieję, że prezydent miasta odpowie za naszym pośrednictwem zainteresowanym, a także szerszym kręgom przemyslan.

⊗ *Nowe wysypisko — to bomba ekologiczna. Ekspertyza firmy „Gaja” w Krakowie nie wyklucza możliwości*

wybuchu metanu, co byłoby o tyle groźne, że w sąsiedztwie znajdują się gazociągi kilku czynnych kopalni.

⊗ *Projektant zmniejszył strefę ochronną z 500 do 300 metrów, co jest niezgodne z prawem. Przewidziana dodatkowo działka na składowanie odpadów przemysłowych winna mieć strefę ochronną wynoszącą 1000 metrów, niezastosowanie się do tego jest kolejnym obejściem przepisów.*

⊗ *Na terenie przeznaczonym pod wysypisko znajduje się pięć źródeł. Woda z nich służy do potoku Jawor, z którego korzysta inwentarz rolników z Pikulic i Nehrybki. Projektowana oczyszczalnia, w czasie dużych opadów bądź roztopów, nie będzie mogła uwolnić ścieków od trujących substancji wyplukiwanych z odpadów.*

⊗ *Koszty urządzenia wysypiska i wybudowania drogi dojazdowej będą wysokie, m.in. z uwagi na potrzebę wykupu dobrej klasy ziemi od kilkunastu gospodarstw. Tymczasem wysy-*

pisko ma być użytkowane nie dłużej niż 15 lat. Na tyle obliczono jego pojemność.

⊗ *Dlaczego nie doszła do skutku propozycja byłego wojewody zmierzająca do tego, by Przemysł i Jarosław wspólnie wybudowały wysypisko (wraz z utylizacją śmieci) obliczone na użytkowanie przez kilka dziesiątków lat?*

⊗ *Dlaczego nie wzięto pod uwagę opinii Komisji Ochrony Przyrody, która uznała wysokie walory zdrowotne i krajobrazowe terenu przeznaczanego na gigantyczny skład śmieci?*

Tyle wątpliwości i pytań ze strony ludzi bezpośrednio zainteresowanych. Trzeba jednak dodać, że nie ograniczyli się oni tylko do protestów, lecz zaskarżyli uchwałę rady do Najwyższego Sądu Administracyjnego w Krakowie.

Temida uznała, że rada podjęła swą uchwałę zgodnie z prawem i w tej sytuacji pozostaje jej realizacja. Jeśli przy zakładaniu wysypiska zostaną naruszone przepisy regulujące prowadzenie tego typu inwestycji, protestujący będą mieli możliwość ponownego skierowania sprawy do NSA.

Przeciwnicy projektowanego wysypiska są (jak piszą) przekonani, że prawo będzie naruszane i wówczas skorzystają z okazji.

Z. ZIEMBOLEWSKI

Już za wielką wodą?

Adresy były dwa: Waygarta 8 i Waygarta 3. Pod żadnym nikt się nie przyznawał do Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Amerykańskiej. Strapiiony listonosz przepływał wszystkich adresatów na rzeczonyj ulicy i w jej najbliższym sąsiedztwie. Niestety, bez rezultatu. Nikt nie słyszał o poszukiwanym stowarzyszeniu. Doręczyciel był niepokieszony. Znow musiał napisać: „Zwrot. Adresat nieznan”, w co nie bardzo chce uwierzyć nadawca.

Nadawcą swoistych „listów gończych” jest jeden z przemyskich banków. Można się domyślać, że uległ czarowi Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Amerykańskiej, pożyczając co nieco pieniędzy, które teraz usiłuje odzyskać. Bezsukcesywnie. Szukaj wiatru w polu a może i za wielką wodą...

„Pewnie to było jedno z tych tygodniowych towarzystw” — skwitował listonosz.

Hochsztaplerów ci u nas dostatek. Oczarowują banki i znikają. Nawet agencje detektywistyczne okazują się bezradne. Więc nie wieszajcie psów na Bogu ducha winnym doręczycielu.

(staw.)

Wróżby dla Polski

ciąg dalszy na str. 1

przeciw rządowi. Sytuację tę wykorzystają partie opozycyjne i prezydent.

W wrześniu na forum politycznym w naszym kraju dojdzie do drugiego kompromisu w sferach rządzących. Skończy się dyskusja dotycząca rozpisania przyspieszonych wyborów prezydenckich i parlamentarnych.

Jesień upłynie pod znakiem sejmowych dyskusji na temat nowej konstytucji oraz roli Polski w zjednoczonej Europie. Zaskoczeniem będzie afera finansowo-obyczajowa, w którą zamieszane okażą się osoby bliskie premierowi. Przybiorą na sile strajki i demonstracje. Upadnie duży bank. Na jaw wyjdą skryte poczynania prezydenta. Wzmocni się rola wojska. Zachwieje się koalicja rządowa. Prawica dojdzie wreszcie do porozumienia, ale pozostanie podzielona na dwa bloki.

W grudniu odżyje prezydencki pomysł na „NATO-bis”. Będziemy szukać wyjścia z niepomysłnej koniunk-

tury politycznej. Panować będzie chaos gospodarczy.

Tyle wyczytał z kart tarota i gwiazd doktor Suliga. Wieje grozą. Ale prze-

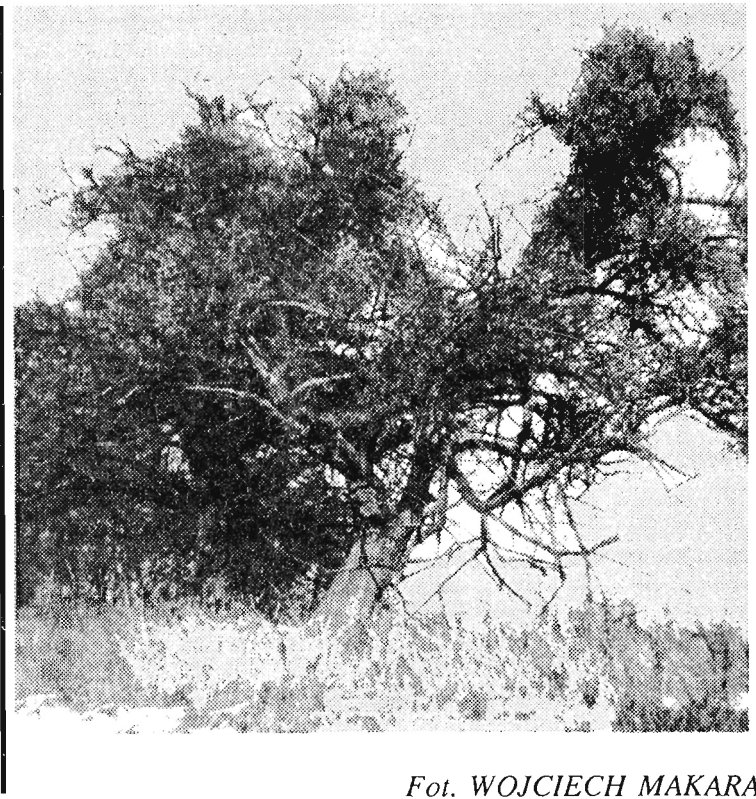


cież nie od dziś wiadomo, że „najtrudniej być prorokiem we własnym kraju”. Tak więc traktujmy te wróżby z przymrużeniem oka i bądźmy realistami. Nie trzeba być bowiem szarna-

nem, by wiedzieć, że żyje nam się trudno, a w obliczu zaproponowanych przez rząd podwyżek cen nośników energii i paliw — będzie jeszcze trudniej. Zawiedzione oczekiwania najouboższych doprowadzą do wybuchu niezadowolenia społecznego — z tym liczą się czołowi przedstawiciele naszego życia gospodarczego. Pytanie: czy w tym ciemnym tunelu zabłyśnie światełko na lepsze jutro? — nie doczekano się odpowiedzi.

Oprac. A. B.

P. S.
W Przemysku pierwszy objaw społecznego niezadowolenia pojawił się tuż po Nowym Roku. 4 stycznia br. kolejarska „Solidarność” przekazała ostry protest posłowi SLD Kazimierzowi Nyc z owi oraz posłom PSL w związku z tym, że głosowali oni za podwyższeniem podatku od wynagrodzeń pracowników najemnych z 20 do 21%. Ten dodatkowy procent to w ciągu roku około milion mniej w budżecie kolejarskich rodzin.



Fot. WOJCIECH MAKARA

Cztery dawki śmiertelne dziennie ...

Tytoń, roślina z rodziny psiankowatych, pochodzi z Ameryki Południowej. Tamtejsi mieszkańcy, Indianie, stosowali go w lecznictwie, w magii, w wierzeniach religijnych, by odstraszyć złe duchy (także kaśliwe owady).

Do Europy przywieźli go Hiszpanie po odkryciu Ameryki. Szybko zdobył popularność, stał się symbolem przynależności do warstw zamożnych i postępowych. Zyskał miano leku na wszystko (panaceum). Dopiero w XX wieku udowodniono szkodliwość tytoniu.

Tuż przed wojną i w czasie okupacji kierownikiem kliniki neurologii Uniwersytetu Lwowskiego był prof. Artwiński. Stał się on źródłem nie zawsze wybrednych żartów ze strony studentów, bowiem w przerwach między wykładami wypalał pół papierosa, drugą połówkę odcinał nożyczkami i chował do pudełka. Żarty ustaly z chwilą gdy wykazał, że „druga połówka” jest o wiele bardziej szkodliwa dla zdrowia niż pierwsza.

W dymie tytoniowym występuje około 300 składników. Najbardziej szkodliwa jest nikotyna, której ilość w jednym papierosie sięga 10-30 mg oraz rakotwórcze substancje smoliste.

Nikotyna swoją toksycznością dorównuje kwasowi pruskiemu. W 20 papierosach, a więc ilości wypalanej przez przeciętnego palacza, znajduje się od 0,2 do 0,6 g nikotyny, podczas gdy dawka śmiertelna wynosi 0,05 (50 mg). W najmniejszej więc dziennej zawartości nikotyny (02 g) są zawarte 4 dawki śmiertelne!

Jakie więc czynniki składają się na

to, że palenie tytoniu nie powoduje natychmiastowej śmierci? Otóż po pierwsze, ustrój absorbuje jedynie 10 — 30% nikotyny zawartej w dymie tytoniowym. Głębokie zaciąganie się, przetrzymywanie dymu w płucach, jednocześnie picie płynów (nikotyna wspaniale rozpuszcza się w płynach!) — wszystko to zwiększa odsetek absorbowanej przez ustrój nikotyny. Broniąc się przed zatruciem, ustrój zwiększa swoją tolerancję na truciznę oraz wzmacnia swoją działalność detoksykacyjną, polegającą na unieczynnieniu i przekształceniu nikotyny, która ostatecznie zostaje wydalona z moczem.

Wieloletnie używanie tytoniu prowadzi do przewlekłego zatrucia ustroju, a wybitnie szkodliwy wpływ tego nałogu znajduje swój wyraz w zmianach chorobowych różnych narządów i układów anatomicznych.

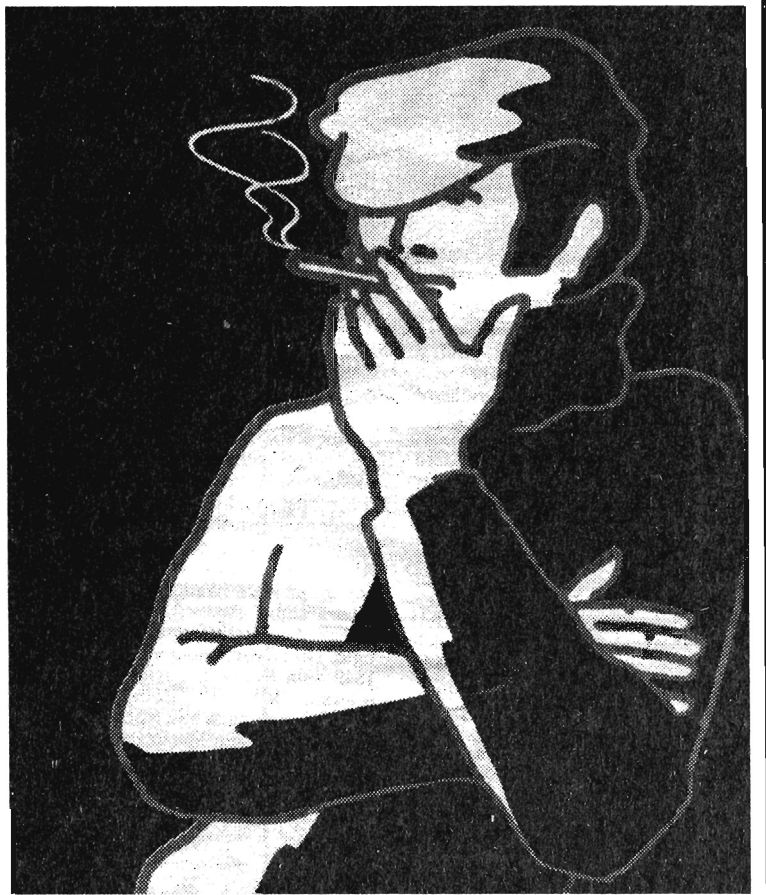
Nikotyna uszkadza najczęściej układ nerwowy. Dawki małe działają pobudzająco, duże porażająco. W tej sytuacji następuje nieskoordynowana czynność narządowa.

Nikotyna nawet w minimalnych dawkach hamuje oddychanie kory mózgowej. Działanie to potęguje obecność w dymie tytoniowym tlenku węgla. Ponieważ powinowactwo hemoglobiny do tlenku węgla jest 300 razy większe niż do tlenu, to wiąże ona tlenek węgla już przy minimalnych stężeniach. Komórki nerwowe są bardzo wrażliwe na niedotlenienie. Kształtuje się w efekcie zespół wielobjawowy aż do wystąpienia zespołu psychoorganicznego włącznie.

Palenie tytoniu wywiera wysoce niekorzystny wpływ na układ sercowo-naczyniowy. Następują wahania w ciśnieniu tętniczym krwi, naczynia obwodowe i wieńcowe ulegają zwężeniu, przyspieszeniu ulega rozwój miażdżycy. Wszystkie te zaburzenia upośledzają krążenie — dopływ krwi do mózgu, naczyń serca i obwodowych, stając się w konsekwencji przyczyną zawałów serca czy mózgu, choroby Bürgera, Reynauda i innych.

Układ oddechowy jest najbardziej narażony na bezpośrednie działanie składników dymu tytoniowego. Drażniące właściwości dymu atakują przede wszystkim krtań, powodując objawy w postaci chrypy, zgrubienia głosu i męczącego tzw. „suchego” kaszlu. Dopiero w dalszej kolejności atakowane są dalsze odcinki układu oddechowego. Pojawia się nieżyt oskrzeli, rozedma i astma płuc. Wykazano ścisły związek pomiędzy liczbą wypalanych papierosów a powstawaniem ww. schorzeń, które dręczą palacza już do końca życia. Powstają warunki sprzyjające występowaniu zapalenia płuc.

Śmiertelność wśród wypalających dziennie „przeciętnie” 10 — 20 papierosów jest trzykrotnie większa niż u niepalących! Najbogatsze żniwo wśród palaczy tytoniu zbiera rak płuc. Ponad wszelką wątpliwość udowodniono związek przyczynowy pomiędzy częstotliwością występowania raka płuc a paleniem. Kilkadziesiąt lat temu rak płuc pod względem występowania wśród innych narządów zajmował ósme miejsce, obecnie drugie a nawet



pierwsze (przed rakiem żołądka).

W Republice Federalnej Niemiec w 1960 r. na raka płuc zmarło 15 000 osób, ale w roku 1970 już 25 000. W Polsce na 100 000 mężczyzn umiera rocznie 20 — 30, podobnie jak w Rumunii, Szwecji, Jugosławii i Izraelu. Najwięcej zgonów na 100 000 mężczyzn notuje się w Anglii, Belgii, Czechosłowacji, Holandii, Danii i RFN.

Czas działania czynników rakotwórczych w dymie tytoniowym wynosi 20 — 40 lat, stąd pierwsze objawy choroby spostrzegamy zazwyczaj po 60-tym roku życia. Prawdopodobieństwo zgonu z powodu raka płuc wynosi u palaczy 1:8, u niepalących 1:300. Czy wobec tych cyfr warto jeszcze cokolwiek dodawać?

Wspomnę jedynie, że bardzo częste

są przypadłości ze strony przewodu pokarmowego (złote zęby, pęknięcia szkliwa, próchnica), u palaczy fajek rak wargi, zwiótczenie i zmiana w ubarwieniu skóry. **Wybitnie szkodliwe jest palenie tytoniu przez kobiety ciężarne.** Nikotyna wzmacnia skurcze macicy, zwięża jej naczyń krwionośnych, jest więc odpowiedzialna za niedotlenienie płodu z wszystkimi tego konsekwencjami.

Palenie tytoniu stanowi zagrożenie zdrowia i życia nie tylko dla „palacza czynnego”, lecz również dla osób zmuszonych do przebywania w zadyminionych pomieszczeniach. Ochrona naturalnego środowiska człowieka winna przejawiać się w zabezpieczeniu podstawowego prawa ludzkiego — prawa do czystego powietrza.

Dr nauk med. TADEUSZ BIELECKI

ONKOLOGICZNY TELEFON ZAUFANIA

69 - 81

Przemysł, wtorki, godz. 17 — 19

Odpowiada lek. Jan Hołówka

⊗ Jakie są objawy raka jądra ?

— Rak jądra występuje przede wszystkim u ludzi młodych, między 29-35 rokiem życia. Niebolesne powiększenie jądra może być pierwszym a często jedynym objawem, lekceważonym przez pacjenta. Czasami jądro staje się mniejsze, po czym zaczyna szybko rosnąć. Zapalenie najądrza, zaczerwienienie skóry moszny, może być przyczyną przeoczenia guza jądra. Przeszło 60% pacjentów, podczas pierwszego badania lekarskiego, ma przerzuty do płuc, węzłów chłonnych pozaotrzewnowych. Dlatego też dynamizm schorzenia wymaga czujności w trakcie badań okresowych, jak i samego pacjenta. Badanie USG pozwoli odróżnić guza jądra od jego innych schorzeń.

⊗ Dlaczego choroby nowotworowe budzą więcej strachu niż np. zawały serca?

— Pomimo że na pierwszym miejscu przyczyną umieralności są choroby sercowo-naczyniowe, rak jest najgroźniejszą chorobą w społeczeństwie. W zaawansowanej postaci odbiera życie po długich cierpieniach i wyniszczeniu fizycznym. Podświadomie uważa się go za chorobę wstydlivą, tajemniczą, atakującą bez wyboru i sprawiedliwości.

„Nie wydaje się zezwolenia na prowadzenie sprzedaży napojów alkoholowych w placówkach usytuowanych w odległości mniejszej niż 50 m od szkół, przedszkoli, żłobków, internatów, dworców kolejowych i autobusowych, obiektów kultury religijnej, obiektów wojskowych, SPORTOWYCH (...), plaż, KAPIELISK”. Jest to cytat z uchwały Rady Miejskiej w Przemyslu, powziętej 24 czerwca ub. r.

A teraz cytat z pisma Rady Osiedla nr 9 „Kraśnińskiego”, które wpłynęło do Urzędu Miasta 27 grudnia ub. r.

„Rada (...) na grudniowym posiedzeniu omawiała sprawę zezwolenia przez Zarząd Miasta na sprzedaż i spożycie napojów alkoholowych w salonie brydżowo-szachowym mieszczącym się na krytej pływalni przy ul. 22 stycznia w Przemyslu”. Taką decyzję Zarząd Miasta podjął z naruszeniem statutu Rady Osiedla, zatwierdzonego uchwałą RM z 1991 r. Chodzi po prostu o brak konsultacji. „W tym drink-barze, w salonie brydżowym, sprzedaje się nie tylko piwo, ale również wino i wódkę w ilościach do 250 gram” — napisano dalej. Konkluzja pisma brzmi: *wnosimy o zdecydowany zakaz sprzedawania, podawania i spożywania wszelkich napojów alkoholowych na terenie krytej pływalni*”.

* * *

Po konsultacji z redakcyjnym specjalistą od piwka, drinków i innych

Drink na pływalni

„fikolków” — nie możemy, niestety, poprzeć żądań Rady Osiedla „Kraśnińskiego”. Z wątpliwą jednak przyjemnością pytamy Zarząd Miasta, dlaczego uchwałę Rady Miejskiej ma on tam, gdzie inni z reguły co najwyżej hemoroidy. Przecież większość członków zarządu, to także radni. Uchwała może być bzdurna, zła, ale skoro obowiązuje, to dlaczego Zarząd Miasta daje przykład pospólstwu, jak należy traktować akty prawne będące efektem mozolnej pracy radnych?

Nam naprawdę nie chodzi o owe drinki, bo — tak na dobrą sprawę — to mogłyby one być serwowane nawet podczas sesji Rady Miejskiej, ale o jakiejś zasady. Skoro jest i obowiązuje jakaś uchwała, to przestrzegaj jej powinni — przede wszystkim — ci, którzy ją podjęli. A tak to wychodzi heca.

I wcale nie wnioskujemy, kto jest kierownikiem pływalni, kto prowadzi ów drink-bar, w jakim gronie przyna-

wano zezwolenie na sprzedaż alkoholu nie tylko zresztą na pływalni. To już sprawy drugorzędne, przynajmniej dla nas.

Przy okazji musimy się pewno narażać po raz kolejny przewodniczącemu Rady Miejskiej w Przemyslu. Otóż przed wieloma miesiącami, gdy w naszej rubryczce „Na bazarach” podawaliśmy ceny alkoholu na przemysłowych ciuchach, pan przewodniczący ścigał nas prokuratorem, a naczelny odbył — skądinąd bardzo miłą — rozmowę w prokuraturze. Nie wiemy, jak to wygląda z prawnego punktu widzenia, ale ciekawi jesteśmy, czy w tym przypadku też pan przewodniczący napisał donos do prokuratury, że Zarząd Miasta bimba sobie z uchwały Rady Miejskiej. Z uchwały, na której — być może — figuruje podpis pana przewodniczącego. I w dodatku chodzi o alkohol.

(ko)



Razem przez życie

Kamawał to czas wesel. Stającym na ślubnym kobiercu, przyręczającym sobie miłość i wierność do grobowej deski, życzymy, by w małżeńskim stadle wytrwali jak najdłużej — jeśli nie do diamentowych godów to przynajmniej do perłowych. Ile to lat?

Oto jak nazywają się poszczególne rocznice małżeńskiego pożycia:

1 - papierowa lub bawełniana; 2 - perkalowa; 3 - muślinowa; 4 - jedwabna; 5 - drewniana; 6 - żelazna; 7 - wełniana; 8 - brązowa; 9 - gliniana lub cynowa; 10 - blaszana; 15 - kryształowa; 20 - porcelanowa; 25 - srebrna; 30 - perłowa; 35 - koralowa; 40 - rubinowa; 45 - szafirowa; 50 - złota; 55 - szmaragdowa; 60 - diamentowa; 75 - brylantowa.



PIĘKNY WIEK CZUWAJU

TRUDNE POCZĄTKI

Kroniki mówią, że **Harcerski Klub Sportowy „CZUWAJ”** Przemyśl powstał 30 marca 1918 roku, kiedy miasto znajdowało się pod zaborem austriackim. Jego założycielami byli 17-letni wówczas uczniowie III Gimnazjum na Zasanu (dawniej im. Morawskiego), harcerze I drużyny im. gen. Dezyderygo Chłapowskiego — Adam Kordecki (zginął w 1920 r. w wojnie polsko-bolszewickiej) oraz Wilhelm Słaby (mający dziś 93 lata i mieszkający w Katowicach). Powstanie klubu w czasie trwania I wojny światowej spowodowało, że przyszło mu działać w trudnych warunkach, bez odpowiedniego zaplecza sportowego i środków finansowych. Mimo tego, już w początkowym okresie istnienia, w Czujawie zorganizowano dwa zespoły piłki nożnej, które zainaugurowały rozgrywki. W październiku 1920 r., oprócz sekcji piłkarskiej, działały w nim również: gimnastyczna i wodna. Rok później Czujaw skupiał już ok. 300 sportowców. Powstały kolejne sekcje: gier i zabaw (koszykówka i siatkówka), lekkoatletyczna, hokeja na trawie i bokserska.

skich nie uregulowano. Jak co roku, część czujawców wyjechała na studia lub objęła posady w innych miastach. W 1927 r. zanotowano dalsze poważne straty personalne. Do nowo powstającego klubu wojskowego Legia w Przemyślu odeszli trzej wybitni działacze i sportowi fachowcy.

Ważną datą w historii Czujawu jest 2 lipca 1931 r. W tym właśnie dniu położono kamień węgielny pod „Stanicę” — obecny budynek klubowy z trybunami i stadionem, trzema boiskami do piłki nożnej, ręcznej oraz kortami tenisowymi, a także hotelem. Przy budowie pracowali wszyscy czujawcy, harcerze i harcerki oraz sympatycy klubu. Prace ukończono szybko i już 19 czerwca 1932 r. odbyło się otwarcie obiektu.

Od września 1939 roku do lipca 1944 r. życie klubu praktycznie zamarło, gdyż okupant nie pozwalał na prowadzenie sportowej działalności. Duch ambicji i waleczności jednak nie zaginął wśród czujawców. Wielu z nich z bronią w ręku walczyło na różnych frontach i w konspiracji, bijąc się o wolność Polski. Ich nazwiska na trwałe weszły do klubowych kronik.

działających przed wojną sekcji. W 1947 r., w związku z reorganizacją sportu w PRL, Czujaw był zmuszony zmienić nazwę na „Spójnia”. Mariaż z PSS „Źródło” nie trwał jednak długo i w wyniku pozytywnych pertraktacji z PKP powstał Klub Sportowy „Kolejarz”, którego zarząd stanowili kolejarze i harcerze. Od 1956 r. jego pełna nazwa, aktualna do dziś, brzmi: **Kolejowy Klub Sportowy „Czujaw”**.

Warto zaznaczyć, że pod koniec lat pięćdziesiątych w Czujawie działało aż 11 sekcji — lekkoatletyczna, piłki nożnej, narciarska, szachowa, pływacka, brydżowa, motorowa, gier sportowych (siatkówki, koszykówki i piłki ręcznej), tenisa, tenisa stołowego i hokeja na lodzie. W klubie ćwiczyło blisko tysiąc młodzieży!

W 75-letniej historii KKS Czujaw jest wiele pięknych sportowych kart. Wymieńmy tylko niektóre z nich: awans piłkarskiej drużyny do II ligi w 1949 r. oraz zdobycie przez nią pucharu Zrzeszenia Sportowego „Kolejarz” w 1956 r., występy 11-osobowego zespołu szczypiornistów w II lidze (lata 1958-1959), w której uplasowali się na 6 miejscu, awans

Elżbieta Klimczak, Halina Głowacka, Marcela Jędruch, Grażyna Miśiak, Zbigniew Porębski, Józef Gabrynowicz, Michał Rabski, bracia Maciej i Wojciech Szczurkowie, Renata Tokarz, Jacek Przybyło, Anna Mrozek — to tylko niektórzy z licznej plejady klubowych sław, którzy dostąpili zaszczytu reprezentowania barw kraju. Niekwestionowanymi gwiazdami sekcji pływackiej byli

tenis — to trzy działające dziś w KKS Czujawie Przemyśl sekcje skupiające 161 zawodników. To, nawet jak na dzisiejsze trudne czasy, za mało biorąc pod uwagę piękną, bogatą historię klubu i jego obecne ambicje. W ciągu ostatniego 10-lecia w Czujawie wykonano m.in. remont kapitalny budynku klubowego, w wyniku którego powstały szatnie, natryski dla zawodników, pokoje hotelowe na 35 miejsc, świetlica oraz pomieszczenia biurowe dla pracowników. Środki na ten cel przeznaczyła PDOKP w Krakowie. Jubileusz 70-lecia istnienia Czujawu odbył się już w gruntownie wyremontowanym i zmodernizowanym obiekcie klubowym. Podczas uroczystości uczestniczący w niej dr Wilhelm Słaby — pierwszy prezes klubu — został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

W 1989 r. rozpoczęła się modernizacja polskiej gospodarki i jej przechodzenie z planowej na rynkową. Procesy te objęły również kolej, która została poddana restrukturyzacji. Pierwsze działania skierowano na zmniejszenie stanu zatrudnienia i infrastruktury kolejowej oraz systemu zarządzania. W tej sytuacji wszyscy pracownicy PKP, którzy uprawiali wyczynowo sport lub byli szkoleniowcami, dostali wypowiedzenia i klub musiał przyjąć ich na własne utrzymanie. Czujaw obciążono również kosztami utrzymania obiektów oraz energii elektrycznej, gazu, wody itp.

SKROMNA AKADEMIA

Okazją do przypomnienia bogatych i pięknych kart z 75-letniej historii KKS Czujawie Przemyśl, który położył olbrzymie zasługi w fizycznym i sportowym wychowaniu młodzieży oraz kształtowaniu jej patriotycznych postaw, była uroczysta akademii zorganizowana 10 grudnia 1993 r. w klubowej świetlicy. Oprócz działaczy, zawodników, szkoleniowców i sympatyków Czujawu, uczestniczyli w niej również przedstawiciele władz miejskich, zakładów patronackich, związków zawodowych działających na kolei, towarzystw i sportowych organizacji z terenu miasta i województwa. Zebranych serdecznie powitał wiceprezes KKS Czujaw Ryszard Barszczak. Dotychczasowy dorobek i największe osiągnięcia Czujawu przypominał prezes zarządu klubu Mieczysław Wajda.

Serdeczne życzenia dostojnemu jubilatowi złożyli: prezydent Przemyśla Mieczysław Napolski, przewodniczący Rady Miejskiej Andrzej Matusiewicz, prezes Okręgowego Związku Piłki Nożnej Roman Kałamarz oraz przedstawiciel MKS Polonia Przemyśl Jan Duda. Na ręce prezesa KKS Czujaw przekazano okolicznościowe puchary. Odczytano też list gratulacyjny wystosowany przez władze Przemyśla. Miłym akcentem akademii było przekazanie do klubowych kronik, przez wiernego sympatyka Czujawu hm. RP Romualda Sabarańskiego, pochodzącej z własnych zbiorów, legitymacji członka zarządu Czujawu dr. Mieczysława Słabego, którą wystawiono w 1934 roku. Warto zaznaczyć, że od kilku lat imię tego patrioty — lekarza, bohaterskiego obrońcy Westerplatte, nosi stadion Czujawu przy ul. 22 Stycznia.

Kończącym akordem uroczystości, która miała niezwykle skromny przebieg — bez odznaczeń, wyróżnień, orkiestry — był apel członka zarządu klubu Stanisława Piatki do władz miejskich o dalszą pomoc i finansowe wsparcie Czujawu, przeżywającego bardzo trudny okres, spowodowany pozbawieniem go przez poprzedni zarząd podstawowego źródła dochodów.

nieżyjący już: **Władysław Ciciński i Ryszard Tabisz**. Z Czujawu wywodzi się m.in. reprezentant Polski juniorów w koszykówce, występujący później w barwach I-ligowej Resovii — **Ryszard Smolnicki**. Tu też rozpoczął swoją piłkarską karierę obecny kapitan I-ligowego Hutnika Kraków — **Leszek Walankiewicz**.

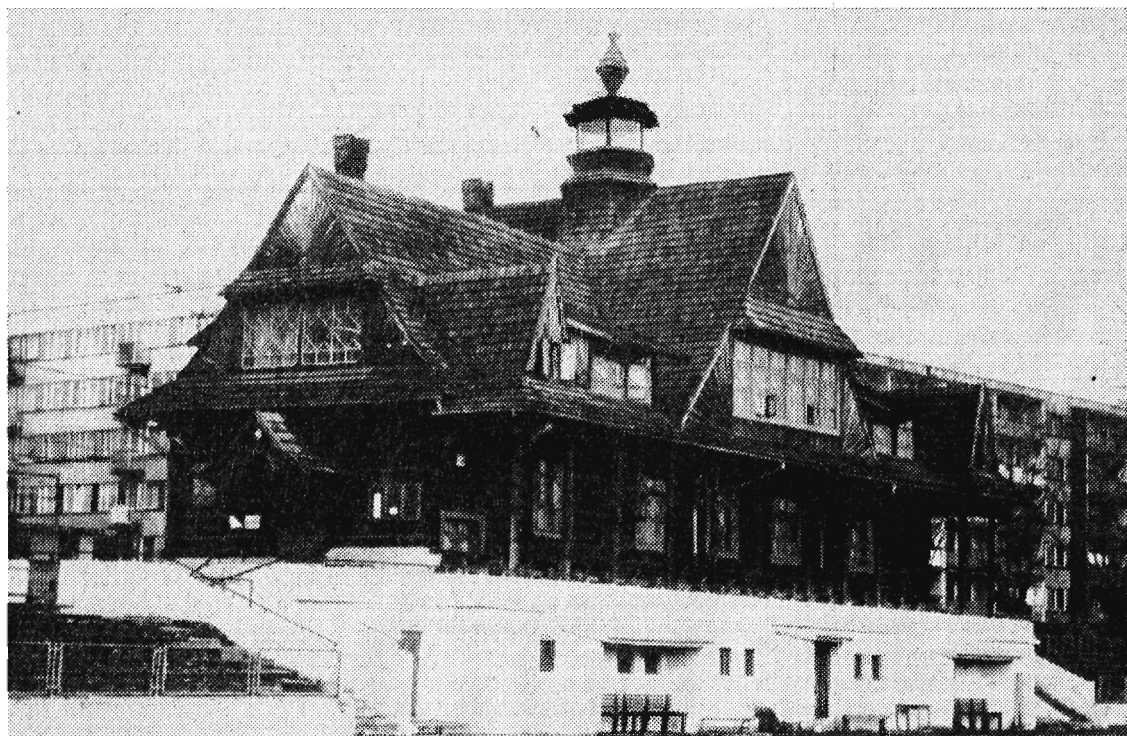
DZIŚ I JUTRO

Piłka nożna (pierwszy zespół w III lidze, drugi w klasie wojewódzkiej), piłka ręczna (drużyna w II lidze) oraz

W ramach działań podjętych przez zarząd klubu, Czujaw otrzymał możliwość prowadzenia działalności gospodarczej, zawierając umowę z Centralą Zaopatrzenia Hutnictwa w Katowicach na dokonywanie załadunku rudy ze składowiska w Medyce. Prace te rozpoczęto w 1992 r. i dzięki nim kondycja finansowa klubu znacznie się poprawiła, pozwalając na pełną działalność sportową trzech sekcji — piłki nożnej, piłki ręcznej i tenisa, łącznie z zawieraniem kontraktów z zawodnikami oraz zatrudnianiem szkoleniowców i niezbędnego personelu. Jednak 1 stycznia 1993 r. Władysław Szpytma, ówczesny prezes klubu, zawarł z CZH Katowice umowę na przeładunek rudy, występując jednocześnie jako ... prezes Przedsiębiorstwa Handlowo-Usługowego „Tortrans” spółka z o.o., pozbawiając tym samym pracy i dochodów KKS Czujaw. W środowisku sympatyków klubu i samych kolejarzy zawrzało, jak w przysłowiowym ulu, gdyż przed Czujawem pojawiły się bardzo poważne kłopoty finansowe. Jak już informowaliśmy, decyzją wojewody przemyskiego, na początku ub. roku, w klubie wyznaczony został kurator — Ryszard Barszczak, pełniący te obowiązki do 9 lipca. Dzień później odbyło się walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze, podczas którego wybrano 13-osobowy zarząd. Na jego czele stanął inż. Mieczysław Wajda.

Sytuacja finansowa, w jakiej znajduje się klub, jest wręcz tragiczna. Podejmowane doraźnie działania zarządu pozwalają przetrwać dosłownie z dnia na dzień, ale nie mogą napawać optymizmem na przyszłość. To, że Czujaw jeszcze istnieje — to wynik pomocy udzielanej mu przez władze miejskie i wojewódzkie oraz południową Dyрекcję Okręgową Kolei Państwowych w Krakowie. Co jednak będzie jutro?

RAFAŁ BURY



Charakterystyczny budynek klubowy Czujawu.

Fot. JERZY MAKARA

5 marca 1922 r. na walnym zebraniu członków Czujawu uchwalono pierwszy statut klubu oraz podjęto uchwałę o przystąpieniu do PZPN, co nastąpiło jednak dopiero rok później. Rok 1926, a zwłaszcza jego druga połowa, zaznaczył się znacznym spadkiem liczby członków klubu. Był to efekt decyzji Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, które zabroniło młodzieży szkolnej należeć do pozaszkolnych klubów, natomiast sprawy przynależności klubów harcer-

PO WYZWOLENIU

Tuż po wyzwoleniu Przemyśla (26 lipca 1944 r.) czujawcy ze zdwojoną energią zabrali się do wznowienia działalności klubu. Już pod koniec sierpnia nie tylko trenowali na swoim obiekcie sportowym, ale także rozegrali pierwszy po wojnie mecz z miejscową Polonią. 30 września tegoż roku odbyło się walne zebranie klubu, które przyjęło program usunięcia zniszczeń wojennych, zakupu sprzętu sportowego i powołania do życia wszystkich

„siódemki” do II ligi w 1978 r. oraz trzykrotnie pod rząd zdobycie przez nią wicemistrzowskiego tytułu w latach 1991-1993. W 1946 r. siatkarze KKS Czujaw pokonali Wisłę Kraków i zdobyli wicemistrzostwo na Harcerskich Mistrzostwach Polski. Podobny sukces w tym samym roku osiągnęli koszykarze, którzy ponadto w 1959 r. awansowali do II ligi. Bogatym dorobkiem mogą poszczycić się lekkoatleci, przywożąc wiele medali z mistrzostw Polski juniorów oraz mistrzostw Federacji „Kolejarz”. **Jarosław Kłyński,**

AKTUALNOŚCI SPORTOWE

KOSZYKÓWKA

II LIGA MĘŻCZYŹN. Pogoń Prudnik — Polonia Przemysł 89:71 (44:42). Punkty dla gości zdobyli: Kobyłański 24, Olszanecki 22, Iwachnienko 15, Banaś 6, Makarewicz 3, Miła 1, a dla gospodarzy najwięcej: Połosin 26 i Klakla 15.

Kiedy w 20 min., za obustronne przewinienia i „wymierzanie sobie sprawiedliwości” zostali usunięci z boiska — Węglorz z Polonii i podstawowy gracz Pogoni — Koczetow, wydawało się, iż po przerwie szanse grającego zupełnie poprawnie przemyskiego zespołu znacznie wzrosną. Jeszcze do 30 min. trwała wyrównana walka (było wówczas 58:58), ale już później — nie bez pomocy sędziów — dominowali gospodarze. Prawdziwym „czarnym koniem” w ich szeregach okazał się niewidoczny dotąd Klakla, który trafił niemal z każdej pozycji.

Mimo porażki, Polonia zasłużyła na pochwałę, stawiając dzielnie czoła prудniczanom, którzy również celują w pierwsze miejsce. Na najwyższe oceny zasłużyli: Kobyłański, Olszanecki i Iwachnienko, ale i pozostali zawodnicy, w tym także — grający po raz pierwszy po dłuższej przerwie — Banaś, dali z siebie wszystko. Oby taką postawę zademonstrowali też w najbliższym meczu z niezwykle groźnym Startem Lublin.

KLASA „MW” SENIORÓW. Górnik Wieliczka — Juwenia Przemysł 86:101.

KLASA „MW” JUNIORÓW. Resovia — Polonia I Przemysł 103:74 (Miot 25 i Stefański 23). Polonia II — Krakus Kraków 65:61 (31:39), punkty dla gospodarzy: Rostecki 18, Podolak 13, Sulik 12, Skafiriak 11, Gembarzewski 6, Urban 4 i Litwin 1. Polonia I — Korona Kraków 68:70 (25:29), punkty dla przemyskiej drużyny: Miot 19, Stefański 16, Hamryszyzak i Przewrocki po 13, Rojecki 4 i Słociński 3.

TENIS STOŁOWY

● W Tarnowie rozegrano makroregionalny turniej, w którym wzięło udział 96 zawodniczek i zawodników. Spośród reprezentantów naszego województwa najkorzystniej zaprezentowała się seniorka Elżbieta Piorozek (Nurt Przemysł), zajmując 3 miejsce w mocno obsadzonej stawce rywalów. Jej koleżanka klubowa — Anna Jedruch była siódmą. A oto lokaty naszych pingpongistów w pozostałych grupach: seniorzy — 5. Janusz Żygała (Nurt), 8. Zbigniew Jarema (MKS MDK Przemysł); juniorki — 4. A. Jedruch, 7. Bernardetta Domaradzka (MKS MDK); juniorzy — 4. Piotr Blecharczyk, 6. Emanuel Czyż (obaj MKS MDK). Jedynym przedstawicielem woj. przemyskiego w turnieju ogólnopolskim będzie Z. Jarema, który awansował z listy PZTS, bowiem na poprzednim OTK zajął 10 lokatę, równoznaczną z „przepuszką”.

● W Dubiecku odbyła się I Wojewódzka Olimpiada Dzieci — impreza o zasięgu krajowym, organizowana pod patronatem prezydenta RP Lecha Wałęsy. Wśród dziewcząt zwyciężyła Małgorzata Diawoń (MKS MDK) przed Haliną Kurasz (Nurt), Anną Diawoń i Elżbietą Buchowską (obie MKS MDK). W kategorii chłopców pierwsze miejsce zdobył Krzysztof Sochacki. Drugi był Paweł Tereszczak (obaj MKS MDK), trzeci — Damian Kiełt, a czwarty — Tomasz Banaś (obaj Nurt). Zdobywcy dwóch pierwszych lokat wystartują w finale olimpiady, który 1-7 lutego zostanie rozegrany w Jastrzębiu.

PRZEMYSKO-LWOWSKI „KOCIOŁ” BRYDŻYSTÓW

Do 6 najlepszych drużyn brydżowych z naszego województwa — SBS Lubaczów, Kolajarza Przemysł, „Młodych Lwów” Przemysł, Ikara Jarosław, „Dinozaurów” Przemysł i Orła Przeworsk — doszły jeszcze cztery pierwsze zespoły ze Lwowa — „WOST”, „Forta”, „Wieża” i „Świetlana”, które 22-23 bm. rozegrają w Przemysku wspólny „kocioł”. Zawody (początek o godz. 11) odbędą się w salonie brydżowo-szachowym na krytej pływalni. Na 26-27 lutego zaplanowano drugi zjazd z udziałem przemyskich i lwowskich brydżystów. Następnie cztery najlepsze ekipy rozegrają jeszcze jeden turniej. Zwycięski zespół uzyska prawo startu w makroregionalnej lidze galicyjskiej.

BIEGALI I SKAKALI „POD DACHEM”

Jednym z „przerzywników” w znużonych treningach młodych lekkoatletów MKS Juwenia Przemysł przed nowym sezonem startowym na otwartych obiektach był ich udział w halowym mityngu, który odbył się niedawno w Mielcu. Pierwsze miejsce w kategorii młodzików zdobyli: Monika Gierula (100 m ppł — 9,48) i Grzegorz Kwaśny (w dal — 5,24). Drugą w tej grupie była Lilianna Łoza (wzwyż — 1,50). Ponadto w kategorii juniorów Adrian Głowacz zajął 3 miejsce (60 m ppł — 9,79), podobnie jak Grzegorz Bak (300 m — 46,50), który był jeszcze szósty w biegu na 60 m (7,71). Konrad Tulej wywalczył 4 pozycję na dystansie 300 m (47,80). Zawody w Mielcu były jednocześnie eliminacją do halowych mistrzostw Polski juniorów i młodzików.

Fuzja Sokoła z Pogonią?

Coraz głośniejsze w Lubaczowie o możliwości połączenia się dwóch tutejszych klubów: Pogoni oraz Sokoła. Pierwszy ma za sobą bogate tradycje, duże doświadczenie i drużynę, którą niewątpliwie stać na grę w klasie wyżej niż wojewódzka; drugi — wielce obiecujących juniorów, oddanych młodzieży szkoleniowców i sympatyków.

Pierwszym etapem „fuzji” obu klubów jest lubaczowski... bazar, na którym rodzą się materialne podstawy bytu Pogoni i Sokoła. Ongiś prowadziła go Pogoń, dzieląc się z kasą miejską i skarbnikiem Sokoła. Od br. prowadzenie bazaru przejęło miasto z zamiarem przeznaczenia znacznej części zysków (200-250 mln zł rocznie) na lubaczowski sport, który zamierza się dodatkowo wesprzeć finansowanymi przez burmistrza etatami. Kto wie, może tym śladem powinny pójść inne miasta i gminy regionu?

(ivo.)

Przedwyborcze przymierze

8 stycznia br., z udziałem posła Janusza Onyszkiewicza, odbyło się spotkanie mające na celu poszerzenie formuły porozumienia zawartego w grudniu ub. roku przez Unię Demokratyczną i Kongres Liberalno-Demokratyczny w sprawie wyborów samorządowych. W spotkaniu — oprócz przedstawicieli UD i KLD

— wzięli udział reprezentanci Stronnictwa Demokratycznego, Forum Prywatnego Biznesu oraz szereg osób bezpartyjnych reprezentujących różne środowiska zawodowe i społeczne.

Zebrani przedyskutowali formułę porozumienia, proponowane nazwy ugrupowania (m.in. „Stowarzyszenie Samorządowe Razem”, Samorząd-

ność i Rozwój, „Konwencja na Rzecz Rozwoju”, Forum Demokratyczne”) oraz wyłonili Radę Koordynacyjną, w której znaleźli się z ramienia Unii Demokratycznej — Kazimierz Borcz, z Kongresu Liberalno-Demokratycznego — P. Zajączkowski, z Forum Prywatnego Biznesu — D. Nowakowski, zaś ze środowisk bezpartyjnych — Jerzy Lelek. Powołano również Przemyski Komitet Wyborczy, który zajmie się wyłanianiem kandydatów i przygotowaniem kampanii wyborczej.

Co powie Sejmik?

W środę, 19 bm., zbiera się w Przemysku Wojewódzki Sejmik Samorządowy. Delegaci mają zaopiniować kandydaturę ZYGMUNTA CIUPIŃSKIEGO, wójta gminy Fredropol, na stanowisko wojewody. Kandydat przeszedł już różne „testy”, także w Urzędzie Rady Ministrów, ale w środę czeka go zapewne kolejny „magiel”. Trzeba tu bowiem zauważyć, że jest on kandydatem koalicji, która zrodziła się po wyborach w wrześniu ub. r., a w sejmiku zasiadają radni — reprezentanci gmin, których wybrano niemal cztery lata temu.

Kandydata na wojewodę przedstawi sejmikowi najprawdopodobniej Michał Strąg, szef Urzędu Rady Ministrów. Niezależnie od stanowiska tego samorządowego ciała, ostateczna decyzja należy do premiera, gdyż opinia sejmiku nie ma dla niego charakteru wiążącego.

(d)

SAMOBÓJCZY

W ubiegłym roku na drogach województwa przemyskiego śmierć poniosły 33 osoby, natomiast aż 51 osób popełniło samobójstwo (10 kobiet i 41 mężczyźni). W tym — jeden mężczyzna i jedna kobieta wyskoczyli z okna wielokondygnacyjnego budynku, reszta rozstała się z życiem przez powieszenie.

Z policyjnych statystyk wynika, że czasem sprzyjającym do podejmowania ostatecznych decyzji jest pora pomiędzy godziną 6 rano a 14 po

południu, zaś feralnym dniem — środą. Samobójstw dokonują zarówno 17-latkowie, jak również ludzie w wieku podeszłym.

Pierwsze dni stycznia br. w Przemysku zapisały się serią czynów samobójczych i jest to wymowny sygnał, że w bieżącym roku ilość ich może przewyższyć znacznie rekord ubiegłoroczny.

2 i 4 stycznia, w wyniku powieszenia się, śmierć ponieśli: 54-letnia kobieta, mieszkanka gminy Wilekie Oczy, i 54-letni mężczyzna, mieszkaniec Przemysła.

8 stycznia w Białobokach, w gminie Gać, zastrzelił się 23-letni młodzi-

niec (pozostawił list, z którego wynikało, że przyczyną takiej decyzji był zawód miłosny).

Do nietuzinkowej tragedii doszło 11 stycznia w Dąbrówce Starzeńskiej, gdzie (pod nieobecność żony i dwóch synów) Bolesław K. płynem łatwopalnym oblał własny budynek mieszkalny, gospodarczy i garaż, a następnie go podpalił.

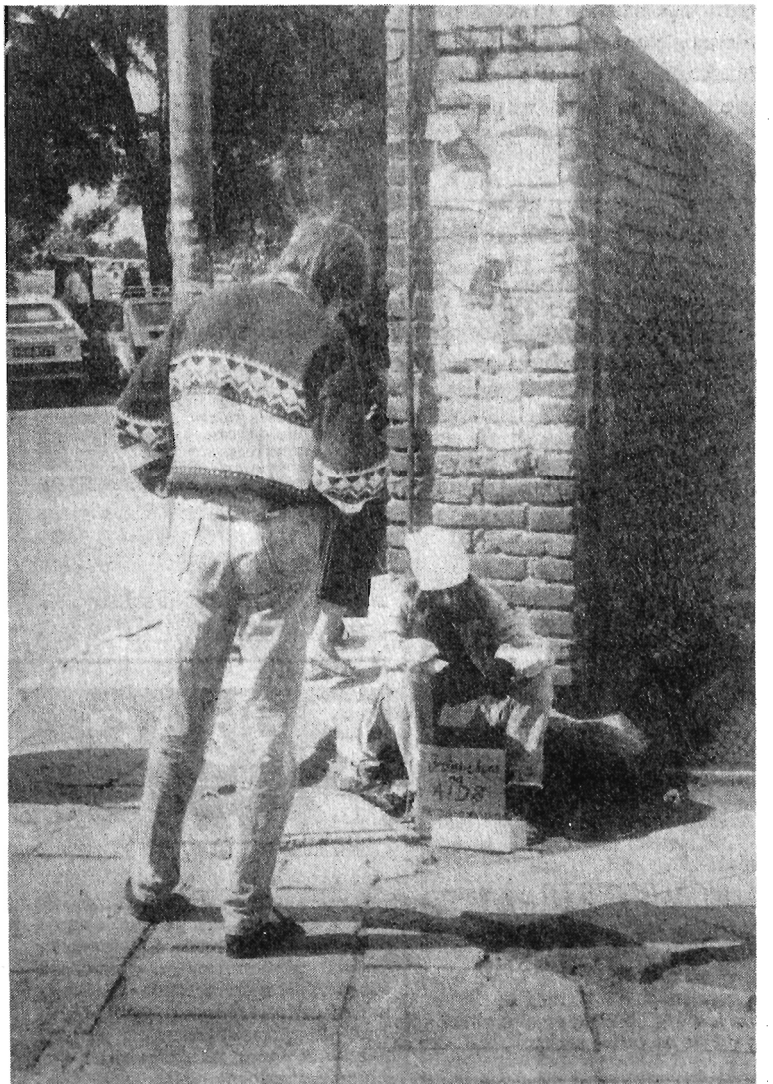
Sam zaś spożył, nie ustalony jeszcze przez prowadzących w tej sprawie dochodzenie, specyfik — po czym oddalił się do pobliskiego lasu. Zwłoki Bolesława K. odnaleziono w odległości 100 metrów od zabudowań. (m.c.)

Sukces naszych kolegów

Główną bohaterką była Alina absolwentka jarosławskiego Liceum Plastycznego, współpracująca z naszą redakcją. Ona to — w ostatni dzień wakacji ubiegłego roku — w przebraniu, z tabliczką „Jestem chora na AIDS” kwestowała w kilku punktach Przemysła. Swoje spostrzeżenia z kilkugodzinnej misji w roli nosiciela wirusa HIV opisała w reportażu „Byłam żebraczką”, który ukazał się na naszych łamach 21 września 1993 r. Tydzień wcześniej zamieściliśmy fotoreportaż Jerzego Makary, obrazujący reakcje przechodniów na zjawisko pt. AIDS. Fotoreportaż opatrzyliśmy tytułem: „Jacy jesteście. Nieszczęście obok nas”.

Obydwie prace brały udział w konkursie poświęconym tematyce HIV/AIDS. Jego organizatorem na szczeblu wojewódzkim był PAŃSTWOWY WOJEWÓDZKI INSPEKTOR SANITARNY. Obydwie reportaże sięgnęły po laury. II nagrodę (pierwszej nie przyznano) otrzymała Alina Gerula, zaś III — Jerzy Makara. Miło nam poinformować, że obie prace zakwalifikowano do etapu ogólnopolskiego.

(alb)



OGŁOSZENIA DROBNE

„BROKER” — sprzedaż, wynajem mieszkań, lokali, domów, działek. Wyceny, ekspertyzy techniczne. Przyjmujemy oferty — Przemysł, Rynek 5. tel. 56-09.
G-56610

CZYSZCZENIE I MALOWANIE KOZUCHÓW oraz odzieży skórzanej. Przemysł, ul. Mnisza 2. GW-44725

DRINK-BAR, Przemysł, ul. K. Wielkiego 3, zatrudni barmanów. Tel. 47-770. b.o.

KOREPETYCJI z zakresu szkoły podstawowej udziela licealiści. Wiadomość: tel. 46-828, Przemysł.

SPRZEDAM lub zamienię MIT-SUBISCHI Cołt. ZATRUDNIĘ sprzedawcę. Przemysł, tel. 38-07 i 74-15. GW-011

SPRZEDAM FSO 1500, 1986. Przemysł, tel. 47-601, po 16. GW-012

BIURO TURYSTYCZNE „UNI-TOUR”, unieważnia druki ścisłego zarachowania dowodów ubezpieczenia OC w ruchu zagranicznym w systemie Zielonej Karty:
1) 3 polisy OC: A 0284562, B 2151249, B 2151250
2) 2 Zielone Karty: PI-020296899, PL-020296900. G-013

SUROMAT — pawilon w Przemysłu, ul. Nestora, tel. 44-14. Skup surowców wtórnych. Makulatura 500 zł/kg. Sprzedaż czyściwa. **SPRZEDAŻ ARTYKUŁÓW PAPIERNICZYCH** (m.in. papier śniadaniowy-półpergamini, toaletowy — **NISKIE CENY!**). Zapraszamy w godz. 8 — 16. GW-92012

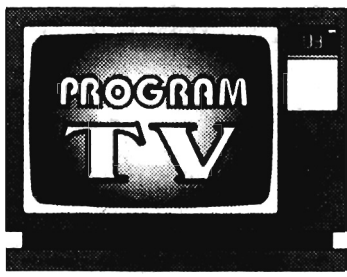
Węgiel od 7 do 15...

... a nie jak mylnie wydrukowano przed tygodniem w ogłoszeniu Spółdzielni Pracy Zaspątrzenia Rolnictwa przy ul. Siemiradzkiego 1 w Przemysłu, gdzie obowiązuje aktualnie okresowa obniżka cen węgla. Przepraszamy!

PRALNIA CHEMICZNA. Przemysł, Basztowa 13, punkt przyjeżdż Słowackiego 13. Usługi dla ludności oraz przedsiębiorstw — szybko, tanio i fachowo. GW-0143

„MECENAS” — pośrednictwo w obrocie nieruchomości. Przemysł, ul. Katedralna 5/7, tel. 47-902. G-016/5

Tylko do końca bm.!
Cegła pełna (ręczna) i pustaki łazowe w cenach z grudnia ub. roku. Faktury VAT i dodatkowe upusty przy większych zamówieniach, możliwość zakupu ratowego.
Aktualne nasze ceny: cegła 1000 — 1200, pustaki całe 9500 — 10000, półówki 4500 — 5000 zł/szt.
CEGIELNIA S. CZEKAJ — Z. BESZ
Przemysł — Buszkowice
tel. 25-51, 12-31 w. 718
Kupując dziś zaoszczędzisz 30% kwoty, którą będziesz musiał wydać oczekując na pełnię sezonu!
b.o.



WTOREK

18 stycznia

PROGRAM I

6.00 Kawa czy herbata?
9.15 „Mama i ja”
9.30 Domowe przedszkole
9.55 „Porozmawiamy o dzieciach” — felieton
10.00 „ZYCIE” (18) — serial prod. japońskiej
10.45 „Budowałem od dymu z kominą” — prog. dok.
11.00 Giełda pracy, giełda szans
11.20 „Z wiarą w nowe” — prog. red. katolickiej
11.45 „Uszyj to sama” — magazyn krawiecki
11.50 „Sto lat” — magazyn ubez. społ.
12.15 Magazyn notowań
12.45 Dla dzieci: „Tik-Tak” oraz film z serii „Cadichon”
13.30 — 15.55 Telewizja Edukacyjna
16.05 Dla dzieci: „Tik-Tak” oraz film z serii „Cadichon”
16.50 Muzyczna Jedynka
17.20 Sensacje XX wieku
17.40 Program rozrywkowy
18.05 „MURPHY BROWN” (12) — serial USA
18.30 Rewizja nadzwyczajna
19.00 Wieczorynka
20.00 „Sejmograf” — mag. parlamentarny
20.25 „CRUSOE” — film przyg. prod. USA
22.10 Listy o gospodarce
22.40 Program rozrywkowy
23.15 Gorąca linia
23.25 Muzyczna Jedynka
23.30 Niezwykłe biografie: „Józef Czapski — okien malarza” — film dok. prod. franc.
23.55 „Po północy” — prog. publ.
0.40 „Śródmięka w Jedyńce”

PROGRAM II

7.35 Przeboje Dwójki
8.35 „Annette” — serial anim. jap.
9.00 Studio Dwójki
9.15 „POKOLENIA” — serial USA
9.40 „Świat kobiet” — magazyn
10.05 „Family album” — język anglo-amerykański dla początkujących
10.30 Język angielski w nauce i technice
10.45 Język angielski w biznesie
11.05 Studio Dwójki
11.15 Animals
11.45 Ojczyzna-polszczyzna
12.00 Biografie: „Max Ernst” (2) — film dok. prod. ang.
13.05 „FLIP I FLAP” — komedie prod. USA
14.00 Linia specjalna
14.50 „521 dni i parę lat” — film dok.
15.35 „Annette” — serial anim. jap.
16.05 Sport
16.15 Program publ.
16.45 Ojczyzna-polszczyzna
17.00 Zwierzęta w przyszłości
17.10 „Znaki czasu” — prog. red. kat.
17.35 „POKOLENIA” — serial USA
18.35 Koło fortuny
19.05 Biografie: „Max Ernst” (2) — film dok. prod. ang.
20.00 Studio Teatralne Dwójki: „Karol”
21.30 Sport
21.40 Pogotowie ekologiczne Dwójki
22.00 „PIĘĆ OSTATNICH DNI” — film fab. prod. niemieckiej
0.05 „WRÓG WROGA” (2) — serial prod. włos.

ŚRODA

19 stycznia

PROGRAM I

6.00 Kawa czy herbata?
9.15 „Mama i ja”
9.30 Domowe przedszkole
9.55 „Porozmawiamy o dzieciach” — felieton
10.00 „NA WARIACKICH PAPIERACH” (46) — serial USA
10.50 „Taki jest świat” — magazyn reporterski
11.15 Klub 21
12.15 Magazyn notowań
12.45 Dla młodych widzów: „Baw się z nami”
13.30 — 15.55 Telewizja Edukacyjna
16.05 Dla młodych widzów: „Baw się z nami”
16.50 Muzyczna Jedynka
17.20 Magazyn ekologiczny „Stop”
17.40 „Co na to mama” — teleturniej
18.05 „NA WARIACKICH PAPIERACH” (46) — serial USA
19.00 Wieczorynka
20.15 Studio sport
22.10 Klub 21
23.15 Gorąca linia
23.25 Muzyczna Jedynka
23.30 „O RANY, NIC SIĘ NIE STAŁO” — ko-media prod. polskiej
0.50 Czas na bezsenność



Rynek ożywia się. Przybywa gości i towarów, na przemysłowym bazarze, a wśród nich trochę ciekawostek. Np. spawarka gazowa, małych rozmiarów, w której pod wpływem elektryczności woda rozkłada się na tlen i wodór, tworzące płomień. Jej cena 2 mln zł, natomiast częściej są spawarki transformatorowe, także niewielkich rozmiarów i o podobnej cenie.

• **TELEEXPRESS** — 17.00 pr. I
• **WIADOMOŚCI**
— 9.00, 12.05, 22.45 pr. I
(wydanie główne) — 19.30 pr. I
• **PROGRAMY LOKALNE**
— 8.10, 18.00 pr. II
• **PANORAMA** — 8.30, 16.30,
21.00, 24.00 pr. II

PROGRAM II

7.35 Przeboje Dwójki
8.35 „Kasper i jego przyjaciele” (3) — serial anim.
9.00 Studio Dwójki
9.15 „POKOLENIA” — serial USA
9.40 „Świat kobiet” — magazyn
10.05 „Muzzy in Gondoland” — język ang. dla najmłodszych
10.10 Język ang. dla średniozaawansowanych
10.25 „Muzzy comes back” — język ang. dla dzieci
10.30 „Bonjour, ca va?” — język francuski
11.05 Studio Dwójki
11.15 Studio sport
12.00 „Trójkąt śmierci” — film dok.
13.05 „Mały ekran, duży format” — „PRZEZ DZIEWIĘĆ MOSTÓW” — film TP
14.00 Studio sport
14.50 Bez prądu: Closterkeller
15.35 „Kasper i jego przyjaciele” (3) — serial anim.
16.05 Magazyn przechodnia
16.20 Zwierzęta wokół nas
16.50 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
17.05 Program publ.
17.30 „POKOLENIA” — serial USA
18.35 Koło fortuny
19.05 „Zbrodnia na Kobylnie” (3) — film dok.
19.30 „Jaki kapital” (3) — serial dok. prod. pol.
20.00 „Mały ekran, duży format” — „PRZEZ DZIEWIĘĆ MOSTÓW” — film TP
21.30 Ekspres reporterów
22.05 „NA ANTENIE” — serial prod. USA
22.30 „Pęknięcie nadziei”
23.10 „Era Wodnika” — program artystyczny
23.40 „Podróż muzyczna”
0.05 Art noc

CZWARTEK

20 stycznia

PROGRAM I

6.00 Kawa czy herbata?
9.15 „Mama i ja”
9.30 Domowe przedszkole
9.55 „Porozmawiamy o dzieciach” — felieton
10.05 „POLICJANCI Z MIAMI” (17) — serial USA
10.55 Muzyczna Jedynka
11.00 Kwadrans na kawę
11.15 „Panie na planie” (5) — teleturniej
11.40 „Smoczek czy grzechotka?”
12.15 Magazyn notowań
12.45 Program dla młodzieży: „Śmietnik” oraz film z serii „Mały magazyn naukowy”
13.30 — 15.55 Telewizja Edukacyjna
16.05 Program dla młodzieży: „Śmietnik” oraz film z serii „Mały magazyn naukowy”
16.50 Muzyczna Jedynka
17.20 „Miliard w rozumie” — teleturniej
17.45 Antena
18.05 „Energetyczna alternatywa” — serial dok. prod. ang.
18.30 „Znaki czasu” — mag. katolicki
19.00 Teżowy minibox
19.10 Wieczorynka
20.00 „Bilans” — magazyn rządowy
20.20 „POLICJANCI Z MIAMI” (17) — serial USA
21.15 Tylko w Jedyńce
22.00 Studio sport
23.00 Wiadomości gospodarcze
23.20 Gorąca linia
23.30 Muzyczna Jedynka
23.35 „Ognista krew” (2) — serial dok. prod. ang.
0.20 To lubię

PROGRAM II

7.35 Przeboje Dwójki
8.35 „Zukosoczek” (3) — serial anim. USA
9.00 Transmisja obrad Sejmu
15.35 „Zukosoczek” (3) — serial anim. USA
16.05 Sport
16.35 „Mój mały świat” — prog. publ.
16.55 „Życie obok życia” — prog. publ.
17.30 „POKOLENIA” (ost.) — serial USA
18.35 Koło fortuny
19.05 „Trwanie” — film dok.
19.30 „Zawód — amator” — „Animacje” — film dok.
20.00 III Festiwal Muzyki Dawnej
21.30 Sport
21.40 „Historia o historii” — Mont Aiguille
22.00 „Pavarotti w Paryżu” — koncert
23.35 Program muzyczny
0.05 „Odjazdy '93” — reportaż

PIĄTEK

21 stycznia

PROGRAM I

6.00 Kawa czy herbata?
9.15 „Mama i ja”
9.30 Domowe przedszkole

10.00 „STRACONE ZŁUDZENIA” (2) — film fab. prod. franc.
11.55 Muzyczna Jedynka
12.15 Magazyn notowań
12.45 Dla dzieci: „Cuchcia”
13.30 — 15.55 Telewizja Edukacyjna
16.05 Dla dzieci: „Cuchcia”
16.50 Muzyczna Jedynka
17.20 „Automania” — magazyn motoryzacyjny
17.40 „Tata, a Marcin powiedział...”
18.00 „Randka w ciemno” — zabawa quizowa
18.45 „W kraju Zulu Gula” — progr. satyryczny
19.00 Wieczorynka
20.15 „DLUGIE, UPALNE LATO” — film obycz. prod. USA
22.20 Studio sport
23.30 Gorąca linia
23.40 Muzyczna Jedynka
23.50 Film fabularny
1.15 Program rozrywkowy

PROGRAM II

7.35 Przeboje Dwójki
8.35 „Batman” — serial anim. USA
9.00 Transmisja obrad Sejmu
15.35 „Batman” — serial anim. USA
16.05 „Klub Yuppies” — progr. dla młodzieży
16.30 „PŁONĄCE SERCA” (16-ost.) — serial franc.
17.20 „Tęsknoty i marzenia”
17.45 „Welcome to America” — teleturniej
21.30 Sport
21.40 „A to pan zna”
22.20 „PRZYSTANEK ALASKA” (28) — serial USA
23.05 Teatr Sensacji: „Umarłem, aby żyć” (2)
0.15 „Odjazdy '93”
1.15 „PŁONĄCE SERCA” (16-ost.) — serial franc.

SOBOTA

22 stycznia

PROGRAM I

7.00 „Rondo” — mag. inf.-gosp.
7.20 Rynek — agro
7.45 Z Polski
8.05 Racje i emocje
8.25 Wszystko o działce
9.10 „Ziarno” — progr. rod. kat.
9.35 „5 — 10 — 15” oraz film z serii „Tajna misja”
11.00 „Na szlaku przygody” (12) — ser. dok. austral.
11.50 Reportaż
12.10 Pół godziny dla rodziny
12.45 „Morze” — magazyn
13.15 Studio sport
14.00 Walt Disney przedstawia.
15.15 Zimowe MTV
15.30 Teatr Wspomnień: „Kontrakt”
17.40 Towarzystwo mieszane
18.10 „DZIEN ZA DNIEM” (27) — serial USA
19.00 Małe wiadomości DD
19.10 Wieczorynka
20.00 Polskie ZOO
20.30 „ZESPÓŁ ADWOKACKI” — pilot serialu TP
21.35 „Czar par (XII)” — finał turnieju
23.15 Sportowa sobota
0.20 „PAN FROST” — thriller prod. ang.
2.00 Film fabularny

PROGRAM II

7.35 „Gdzie czeka słowo” — reportaż
8.00 „Ulisa Sezamkowa”
9.00 „Tacy sami” — progr. w jęz. migowym
9.20 Nauka języka migowego
9.35 „Wawel” — film dok.
10.10 Halo Dwójka
10.15 „Genialna epoka”
10.40 „Róża, co chocha” — progr. J. Owsiana
11.00 „Leonard Bernstein — spotkania z muzyką”
12.00 Akademia Filmu Polskiego: „STAJNIA NA SALVATORZE”
13.40 Obiektywne i „mocnym uderzeniu”
14.00 „Listy z Europy” — magazyn reporterski
14.30 Studio sport
15.20 Zwierzęta świata: „Gra o przetrwanie” (2) — serial dok. prod. ang.
15.55 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
16.05 Wielka gra
17.05 „CZTERDZIESTOLATEK — 20 LAT POZNIJ” (9) — serial TVP
18.30 „Gra” — teleturniej
19.00 „Szkoła kłamców”
19.30 „Piła czasu” — magazyn muzyczny dla młodzieży
20.10 „Życie obok życia” — prog. publ.
21.25 Słowo na niedzielę
21.30 Program rozrywkowy
22.10 „NOŚLA ŻÓŁTA WSTĄŻKĘ” — western USA
0.05 Rock — noc

NIEDZIELA

23 stycznia

PROGRAM I

7.00 Rolnictwo na świecie
7.15 Proszę o odpowiedź
7.35 „Tydzień” — mag. rolniczy
8.30 Notowania
9.00 „Zamek Eureka” — serial USA
9.25 Teleturki i oraz film z serii „DOMEK NA PRERII”
11.00 „Dinozaury” (3) — serial dok.
12.00 TV koncert żytych
12.30 Teatr dla dzieci: „Ten najpiękniejszy świat”

13.05 Z kamerą wśród zwierząt
13.25 Sto pytań do...
14.00 Studio sport
17.30 „DYNASTIA COLBYCH” (4) — serial prod. USA
18.20 7 dni — świat
19.00 Wieczorynka
20.15 „MALIBU ROAD 2000” (4) — serial USA
21.15 Sportowa niedziela
22.05 Szalenie arystokratyczne spotkanie z balladą
23.30 Wieczór konesera: „TO WŁAŚNIE MNIE SZUKASZ” — film fab. prod. hiszp.
0.45 Program muzyczny

PROGRAM II

7.30 Echo tygodnia (dla niesłyszących)
8.00 „Piotrus Pan i piraci” — serial anim. USA
8.25 Film dla niesłyszących: „MALIBU ROAD 2000” (4) — serial USA
9.10 Słowo na niedzielę (dla niesłyszących)
10.30 Wzrostowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego
11.00 Godzina z Hanną-Barberą
12.00 „UPADEK CESARSTWA RZYMSKIEGO” (1) — film fab. prod. USA
13.30 „Secesja” — reportaż
14.00 „Gwiazdy z tamtych lat”
14.50 Halo Dwójka
15.00 „Podróż w czasie i przestrzeni”
15.50 Krakowski legendy: „Czarna księżniczka”
16.15 „DZIECIĄKI KLÓPOTY IMY” — serial komediowy USA
17.15 Wydarzenie tygodnia
17.50 „Camera 2” — magazyn muzyczny
18.25 „Gra” — teleturniej
19.00 „Szansa na sukces” — program muzyczny
20.00 „A kuku, panie Kuku!” — serial anim. dla dzieci
20.10 Godzina szczytów
21.30 Program artystyczny
22.20 „OJCOWIE I SYNOWIE” (4) — serial prod. niem.
23.10 Program kabaretowy
0.05 „Listy do Madeleine” — program poetycko-muzyczny

PONIEDZIAŁEK

24 stycznia

PROGRAM I

6.00 Kawa czy herbata?
9.15 „Mama i ja”
9.30 Domowe przedszkole
9.55 „Porozmawiamy o dzieciach”
10.05 „DYNASTIA COLBYCH” (4) — serial prod. USA
10.55 Muzyczna Jedynka
11.00 Przyjemne z pozytywem
11.20 Gotowanie na ekranie — mag. kulinarny
11.40 Od niemowlaka do przedszkolaka
12.15 „Family album” (16) — język anglo-amerykański dla średnio zaawansowanych
12.45 Luz — magazyn nastolatów
13.30 — 15.55 Telewizja Edukacyjna
16.05 Luz — magazyn nastolatów
16.50 Muzyczna Jedynka
17.20 Laboratorium
17.40 Prawo i bezprawie
18.05 „A TERAZ FRANNIE” (4) — serial komediowy USA
18.30 Loża — magazyn teatralny
19.00 Wieczorynka
20.00 Prosto z Betwederu
20.20 Teatr TV — „Dzieci słońca” M. Gorki
21.45 Miniatury: „Tatry wysokie”
21.50 „W drodze pod wiatr” — śpiewa Krystyna Tkacz
22.20 Reportaż
23.15 Gorąca linia
23.25 Muzyczna Jedynka
23.30 „ZYCIE NA SPRZEDAŻ” (8) — ser. włos.
1.10 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego

PROGRAM II

7.35 Przeboje Dwójki
8.05 Programy lokalne
8.35 „Przygody Alfreda Jonatana Kwaka” (38)
9.00 Studio Dwójki
9.15 „Miłość i dyplomacja” (1) serial
9.45 „Ona” — magazyn dla kobiet
10.05 „Muzzy in Gondoland” (16) — język angielski dla najmłodszych
10.10 „Reporters” — język angielski dla młodzieży
10.20 „Muzzy comes back” (16) — język angielski dla dzieci
10.25 „Alles gute” (15) — język niemiecki dla początkujących
11.05 Studio Dwójki
11.10 Studio sport — 7 dni polskiego sportu
12.00 „Małe smoki” (1) — „Malczja” serial dok. prod. USA
13.05 „CZTERDZIESTOLATEK — 20 LAT POZNIJ” (9) — serial TP (powt.)
14.00 Program publicystyczny — (powt.)
14.50 Artysci — galerie — Andrzej Bartczak
15.35 „Przygody Alfreda Jonatana Kwaka” (38) — ser. anim.
16.05 Studio sport — Magazyn NBA
16.15 U progu kariery — Beata Bilińska
16.40 Przegląd kronik filmowych
17.15 Polska Kronika Filmowa
17.30 „MIŁOŚĆ I DYPLOMACJA” (1) — serial kanad.-argent.
18.35 Koło fortuny
19.05 „Małe smoki” (1) — „Malczja” — film dok.
20.00 „BŁYSKAWICE” (22) — serial USA
20.20 Auto — magazyn motoryzacyjny
21.30 Sport
21.40 Reporterzy Dwójki przedstawiają
22.05 „Noc detektywów” — „STRYKER” — serial krym. prod. USA
23.30 „Seks, krew, śmierć” — film dok.
0.10 Noc i stress
0.30 Muzyka barokowa
1.00 „BŁYSKAWICE” (22) — serial USA
Za zmiany w programie redakcja nie odpowiada.

tylko na opłatę targową. Napływają już pierwsze protesty, ale czy zmienią sposób myślenia radnych?

Pod stałym hasłem: „kupuj taniej” — dziś o cenach drobiu. W sklepach prowadzonych przez zakłady mięsne kurczęta kosztują 39 tys. zł za kg, zaś w prywatnych od 44 — 46 tys. To samo dotyczy innych rodzajów drobiu.

Bardzo drogie są podroby i to wszędzie. Ciężki okres nadszedł dla właścicieli psów. Horredalnie drogie są konserwy i suchy pokarm dla tych zwierząt. Sklepy prześcigają się w cenach, licząc na łatwy zysk z braku mięsa odpadowego. A może przemyskie Zakłady Mięsne znajdą jakieś rozwiązanie?

J A N E K

Wielka Orkiestra W Przemysłu



Wydaje się, że wraz z drugim finałem Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy akcja ta w pełnym wymiarze dotarła również do Przemysłu. Tego roku bardzo wzrosło zainteresowanie, o czym świadczy chociażby zebrana suma, która przekroczyła 100 mln zł, podczas gdy w ubiegłym roku udało się zgromadzić niewiele ponad 20 mln. Oczywiście niebagatelną rolę odegrała dobrze zorganizowana

zbiórka pieniędzy przez młodzież z przemyskich szkół średnich.

Poza zbieraniem pieniędzy na ulicach miasta, zorganizowano koncert pod hasłem „Miłość — Przyjaźń — Muzyka-Rock and Roll”, w którym wzięło udział sześć przemyskich kapel rockowych (i nie tylko). Jako pierwszy wystąpił zespół PUSSYCAT. Pomimo nie najlepszych zdolności wokalmuzycznych udało mu się rozbawić

przebyłą publiczność, która do końca zachowała dobry klimat zabawy. Następnie kolejno występowały: RENTGEN, EDEN EXPRESS, ROT i PRZEMEK HARMONIC BLUES. Cały koncert zakończył występ metalowej formacji CRIPTIC TEALS. Była to istna uczta dla „metali”, którzy przez cały czas tego występu panowali na sali, tańcząc szaleńczy taniec pogo.

Również podczas koncertu, który odbył się w sali gimnastycznej ZSEiT przy ul. Kilińskiego, trwała zbiórka pieniędzy. Poza tym zorganizowano licytację, na której sprzedano plakat WOSP z oryginalnym podpisem Jurka Owsiaaka za 230 tys. zł (cena wywoławcza 50 tys. złotych).

Ofiarowane przez mieszkańców Przemysłu pieniądze także przyczynią się do ratowania chorych serc. Akcja Owsiaaka świadczy o tym, iż w tak trudnych czasach potrafimy zdobyć się jeszcze na bezinteresowną pomoc naszym bliźnim.

W imieniu chorych dzieci chciałbym podziękować za ten wspaniały gest, natomiast osobiście dziękuję za otrzymaną od Państwa nadzieję i wiarę w ludzi.

Daniel Nepelski



Orkiestra wielkiej niemocy?

Ponad 100 mln złotych „wygrała” w niedzielę, 2 bm., Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. Czy jednak kwota, która zasilili fundusz pomocy dzieciom chorym nie byłaby znacznie wyższa, gdyby w sukurs zapaleńcom przyszli lokalni oficjale i decydenci? Gdyby, wzorem wielu innych miast i środowisk, udzieliłi wszechstronnej pomocy i dali osobisty przykład, wychodząc np. z puszką na uliczną kwestę? Łza się w oku kręciła (i nasuwają się, przy okazji, różne skojarzenia i refleksje), gdy w telewizyjnej relacji na ulicach innych miast widzieliśmy przedstawicieli świata polityki, sztuki, lokalnych władz itp. Jak to się dzieje, że tamci ludzie nie żalują swojego czasu i nie wstydzą się w taki właśnie sposób, jakby nie było, zaprezentować społeczeństwu?

Inna sprawa, to brak w Przemysłu jakiegokolwiek koordynacji poczynań. Należy w takim dniu pozwolić młodzieży na działanie w jej stylu, nie hamować inicjatywy i spontaniczności, ale pewna organizacyjna „czapka” jest niezbędna — między innymi po to, aby rywalizujące ze sobą grupki kwestorów nie „przeganiały się” nawzajem, podważając przy okazji zaufanie społeczeństwa do całej akcji i jej rzeczywistych intencji.

... Z „Niedźwiadka” wyszło na miasto kilkadziesiąt grup kwestujących na Wielką Orkiestrę, lokalne telewizje „Henryx” i „Toya” na bieżąco transmitują przebieg akcji, zasypując swoich abonentów (już prawie 5 tysięcy rodzin) migawkami z przemyskich ulic. Pod kościołem kwestuje poseł X.; na Franciszkańskiej złotówkowe żniwo zbierają prezydenci grodu; w Rynku

króluje prywatny biznes; po ulicach chodzą zespoły muzyczne; setki przemyslan bierze udział w festynie, z którego dochód zasilili konto Wielkiej Świątecznej; trwają aukcje dzieł sztuki itd. itd. Ludzie przekonują się, że ten czy ów decydent nie jest aż tak „zły”, jak o nim mówiono; poseł X. w bezpośrednim kontakcie okazuje się sympatycznym człowiekiem; dyrektor wy-

działu ma głowę na właściwym miejscu; radny Y. rzeczywiście ma serce dla społecznych problemów etc. etc. Po zakończeniu akcji worek z kilkuset milionami zebranymi przez przemyslan jedzie do studia TVP w Warszawie i Jerzy Owsiaak krzyczy na cały kraj: Witamy Przemysł, brawo Przemysł, Przemysł dał przykład!...

Niestety, to był obrazek z gatunku science fiction. W pierwszą styczniową niedzielę kwestowali zapaleńcy, mocując się z różnymi problemami. Nobile - osoby publiczne, dyrektorzy dużych zakładów pracy oraz „rekiny” lokalnej finansjery - odpoczywali po trudach sylwestrowych szaleństw. Po co w taki dzień chodzić po mieście, a nuż by kto zaczęcił i podsunął pod nos ofiarą puszkę z prośbą o datek, albo co gorsza — zadał jakieś głupie pytanie?...

Do tematu Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy jeszcze powrócimy.

J. PROSTY



„POZNAŁAM PANA PEZIOLA GDY ZOSTAŁ WOJEWODĄ”

POGRANICZE
rozmawia:

z HALINĄ KRASOWSKĄ — dyr. Wydziału Przekształceń Własnościowych Urzędu Wojewódzkiego

♦ Kilka dni temu z funkcji wojewody przemyskiego odwołano Adama Peziola. Pośród dwóch zarzutów skierowanych pod jego adresem w wotum nieufności, którego autorami byli liderzy Porozumienia Centrum, ZChN i PL, znalazł się i ten, że jakoby winą Peziola jest słaby postęp w procesie prywatyzacji w Przemysku. Czy Pani się z tym zgadza?

— Gdybym doszła do wniosku, że zarzut ten jest uzasadniony, złożyłabym rezygnację z zajmowanego stanowiska. W tym wszystkim jednak najdziwniejsze jest to, że wówczas gdy wojewodą przemyskim był członek Porozumienia Centrum — to ani temu ugrupowaniu, ani działaczom ZChN-u nie przeszkadzało, że województwo w zakresie prywatyzacji jest na ostatnim miejscu w kraju.

♦ Skoro za rządów Musiała, w kierowanym dziś przez Panią resorcie panował skandaliczny zastój i marazm, co skłoniło Panią do podjęcia decyzji o włączeniu się i przysłowiowej „orki na ugorze”, czyli nadrobienia zaletłości, naprawiania błędów — słowem generalnego sprzątnięcia? Peziola przecież Pani wówczas nie znała i trudno było spekulować jakim okaże się szefem, partnerem w rozwiązywaniu problemów...

— Poznałam pana Adama Peziola, gdy został wojewodą. Zgodziłam się z nim pracować, bo odpowiadała mi jego koncepcja zmian w gospodarce województwa. Prywatyzacja dla niego nie była celem samym w sobie. Dla mnie też ma ona sens tylko wtedy, gdy prowadzi do poprawy gospodarowania. Przyjmując obowiązki dyrektora wydziału zdawałam sobie sprawę z ograniczeń i trudności. Obowiązujący w zakresie przekształceń system prawny nie sprzyjał podejmowaniu arbitralnych decyzji sprzecznych z wolą załóg przedsiębiorstw, a lęk przed prywatyzacją jest w województwie przemyskim znacznie większy niż gdzie indziej. Dodatkowym elementem hamującym te procesy była również kampania wyborcza, ekspozowanie złych przykładów i zapowiedzi zmian ustawowych w tym zakresie.

♦ Trudno dziwić się obawom ludzi związanych z prywatyzacją. Również w Przemysku, wcale już nie szeptem, mówi się o tłumionych aferach, o nieuczciwości, korupcji, mafijnych powiązaniach urzędników, także kudz mających... stać na straży prawa i praworządności. Według obiegowej opinii prywatyzacja kojarzy się wielu ze sztucznym doprowadzeniem przedsiębiorstwa do ruiny, a następnie reanimacją z dokonaniem zmian własnościowych. Stroną zainteresowaną w tym procesie są cwaniacy zakupujący często na kredyt i za bezcen firmy, które przecież w nie tak odległej przeszłości zapewniały ludziom pracę, bezpieczeństwo.

— Działania wojewody i Wydziału Przekształceń Własnościowych nakierowane były głównie na ratowanie przedsiębiorstw. O ile w 1992 roku postępowaniem naprawczym objęto tylko jedno przedsiębiorstwo (PGR — Fredropol), to w 1993 roku zarząd komisaryczny wprowadzono w pięciu przedsiębiorstwach: POM Bobrówka — kwiecień, ZPS „Pomona” — czerwiec, PPPEB „Fadom” — sierpień, PST „Transrol” — wrzesień, PHS Jarosław — grudzień. Nie podjęto w ubiegłym roku ani jednej decyzji o likwidacji przedsiębiorstwa. Natomiast podjęto szereg działań intensyfikujących postępowania likwidacyjne, prowadzone z różnym skutkiem od ponad dwóch lat. Likwidacja czy nawet upadłość przedsiębiorstw również prowadzi do zmiany formy własności i nie zawsze musi być wyprzedaniem majątku narodowego za bezcen. Na dzisiaj wszystkie cegielnie w województwie produkują na rachunek prywatnych właścicieli, a cena jaką z tego tytułu uzyskał skarb państwa była właściwa.

♦ A czego dokonano w zakresie przekształceń własnościowych?

— Procesy przekształceniowe, w oparciu o ustawę o prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych, objęły trzy najlepsze przedsiębiorstwa, dla których wojewoda pełni funkcję organu założycielskiego. ZPC „San” 30.07.1993 roku zostały przekształcone w spółkę akcyjną. Przedsiębiorstwo Przemysłu Mięsnego w Jarosławiu złożyło w grudniu do Ministerstwa Przekształceń Własnościowych, z naszą pozytywną opinią, wniosek o przekształcenie w spółkę skarbu państwa. Zakłady Chemii Gospodarczej „Pollena-Astra” złożyły wniosek o likwidację przedsiębiorstwa i przekazanie jego mienia spółce pracowniczej.

♦ Biorąc pod uwagę krótki okres Pani działania i stan zastany, muszę przyznać, że w zakresie przekształceń własnościowych w województwie przemyskim zrobiono ostatnio wiele...

— Jest to proces, którego specyfika polega na tym, że niczego nie można dokonać z dnia na dzień. I właśnie o tym powinni wiedzieć panowie z PC i ZChN.

♦ Ależ ci panowie mieli znacznie więcej „haków” na wojewodę Peziola... A Pani — uwzględniając perspektywę czasu — jak go ocenia?

— Jest to wspaniały człowiek. Niczego więcej w tak krótkim czasie nie mógł dla tego województwa po prostu zrobić.

♦ Powracając do przekształceń — co w najbliższym czasie Pani i resort czeka?

— Aby wspomóc prywatyzację w województwach — przemyskim, krośnieńskim i rzeszowskim, w Ministerstwie Przekształceń Własnościowych opracowano specjalny program wspomagania inicjatyw prywatyzacyjnych finansowany ze środków PHARE (wspólnot europejskich). W ramach pierwszego etapu wspomagania inicjatyw prywatyzacyjnych przeprowadzono dwa cykle szkoleń dla kadry kierowniczej oraz przedstawicieli rad pracowniczych związków zawodowych. Do drugiego etapu (opracowań, analiz, wycen, programów prywatyzacji lub restrukturyzacji dokonywanych przez firmy doradcze) przystąpi dziewięć przedsiębiorstw z branż: budowlanej, maszynowej, spożywczej i drzewnej. Pomimo że program realizowany jest od lipca 1993 roku, na efekty musimy jeszcze trochę poczekać.

5.01. rozmawiał MAREK CYNKAR

Pozostawmy przeszłość historykom, nawet jeżeli jej dramatyzm do głębi porusza nasze serca

POGRANICZE
rozmawia

z prof. dr. hab. HENRYKIEM BEDNARSKIM — przewodniczącym Zarządu Głównego Społecznego Towarzystwa POLSKA-UKRAINA oraz STANISŁAWEM NOWOSIELSKIM — wiceprzewodniczącym i płk. BOLESŁAWEM NOWAKOWSKIM — sekretarzem generalnym tegoż towarzystwa

— Społeczne Towarzystwo POLSKA-UKRAINA zostało oficjalnie zarejestrowane w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie 3 stycznia 1992 r. W tym też roku, 1 marca, odbył się pierwszy zjazd. Ilu członków liczy towarzystwo? Czy w skład zarządu wchodzi przedstawiciele z wszystkich województw sąsiadujących z Ukrainą?

— W chwili obecnej, wg złożonych deklaracji, skupiamy ok. 700 członków rzeczywistych i około 30 wspierających. Zdajemy sobie sprawę, iż minął czas masowych stowarzyszeń. Z wielu względów przeżyła się już formuła, kiedy „wypadało przynależać” do takiej czy innej organizacji. Dziś dokonujemy osobistego, świadomego wyboru. Ilość członków zadawała nas, ale jesteśmy otwarci. Działamy w kołach (wg liczebności): Warszawa, Tarnobrzeg, Kraków, Wrocław, Zamość, Katowice, Włocławek, Skierniewice, Bydgoszcz, Tarnów, Chelm.

— W województwie przemyskim nie macie swego koła...

— Dobrosąsiedztwo jest tą ideą, której powinniśmy służyć i dla której mamy obowiązek tworzyć warunki oddziaływania na nasze stosunki i sposób współżycia. Umówiliśmy się z niektórymi działaczami z Przemysła co do tworzenia sprzyjającego klimatu do zorganizowania koła w tym województwie. Zdajemy sobie sprawę co do istniejących nieporozumień nie tylko w zakresie zaszczytu historycznych na tym terenie. Chcemy uniknąć klasycznego przykładu „gorących głów”.

— W statucie waszego towarzystwa zapisano m.in.: „Upowszechnianie rzetelnej wiedzy i wartości kultury narodów polskiego i ukraińskiego”. Mimo składanej deklaracji pomocy i współpracy na rzecz kultywowania rodzimej kultury, tradycji i obyczajów, niewiele chyba w tym zakresie zrobiono?

— Jesteśmy otwarci na nowe lub już sprawdzone formy współpracy. Przymerzamy się do rozpoczęcia cyklu

rozmów o wspólnym dziedzictwie historycznym. Nie wiemy od czego zacząć — czy od dawnej historii, czy od najnowszej, w której ustawicznie wskazuje się na walkę „na śmierć i życie”. Pozostaje otwarty problem obywatelstwa w ocenie dziedzictwa kulturowego i wkładu Polski w dziedzictwo Ukrainy oraz wkładu Ukrainy w kulturę polską. Chcemy zorganizować przeglądy zespołów folklorystycznych, estradowych, sztuk teatralnych. Chętnie widzielibyśmy współpracę przy realizacji tych zamierzeń przemyskiego teatru „Fredreum”.

— A sprawa ujęcia tych problemów w podręcznikach szkolnych?

— Problemem tym staraliśmy się zainteresować Ministerstwo Edukacji Narodowej. Chcemy wywołać decyzję rządów obu krajów w sprawie powołania wspólnej komisji do przeglądu i opracowania wytycznych do nowych podręczników historii, geografii i języka. Ściśle w tym temacie współpracujemy z Federacją Towarzystw

Współpracy z Zagranicą „UKRAINA”. Staraniem koła w Krakowie, wydano „Rozmówki polsko-ukraińskie”. Dobrze przysłużyłaby się tej sprawie wspólna obiektywizacja naszej historii. Prawda, tylko prawda, ale i dobra wola, pragnienie otwarcia nowych kart we współżyciu naszych narodów oraz wspólne budowanie przyszłości zadecydują o naszych wzajemnych stosunkach. Pozostawmy przeszłość historykom, nawet jeżeli jej dramatyzm porusza do głębi serca Polaków czy Ukraińców.

— Wiele miejsca w uchwale waszego zjazdu poświęćcie elementom „...torującym drogę wzajemnej wymianie handlowej i współpracy produkcyjnej i organizacji wspólnych podmiotów gospodarczych, a także skupianiu wokół towarzystwa ludzi przedsiębiorczych, inicjatywnych, zainteresowanych w tworzeniu klimatu dobrze rozumianego, wzajemnie korzystnego biznesu”. Jakie wyniki osiągnęliście na tym polu?

— Zrobiliśmy sporo. Odnotowujemy z satysfakcją duże zainteresowanie polskich przedsiębiorców działalnością na terenie Ukrainy. Przy wydatnej pomocy Ambasady Ukrainy w Polsce, poprowadziliśmy kilka grup studyjnych na Ukrainie. Delegacja kierownictwa rzemiosła polskiego odbyła szereg interesujących i owocnych spotkań na Ukrainie z przedstawicielami tamtejszych ministerstw gospodarczych i ludźmi biznesu. Z naszej inicjatywy, Ogólnopolskie Stowarzyszenie Prywatnych Garbarzy powołało wspólne polsko-ukraińskie przedsiębiorstwo „Korzewnik”, które — obok normalnej współpracy produkcyjnej — uczestniczy w szkoleniu kadr w Polsce. Pragniemy aby nasi członkowie, doświadczeni biznesmeni, uczestniczyli w pracach Polsko-Ukraińskiej Izby Gospodarczej. Założono kilka spółek polsko-ukraińskich. Niestety, choć zainteresowanie jest duże, realizacja współpracy napotyka

na trudności tkwiące w przepisach formalnodewizowych, licencyjnych i innych Ukrainy.

— Czy, mając na uwadze kontakty międzyludzkie, turystyczne, handlowe itp., które odgrywają pierwszoplanową rolę w zbliżeniu Polaków i Ukraińców — podjęło towarzystwo jakieś działania u władz państwowych i administracyjnych, aby stworzyć dogodne warunki dla takiej wymiany?

— W porozumieniu i przy wydatnym zaangażowaniu się Ambasady Ukrainy w Polsce, a także gospodarzy Lwowa oraz pomocy władz Polski, wojewody zamojskiego, władz miejskich Lublina i Zamościa — bierzemy pod patronat przejście graniczne Hrebennie — Rawa Ruska. Wystąpiliśmy z inicjatywą w tej sprawie do kierownictwa Urzędu Celnego i Straży Granicznej. Naszą inicjatywę wspierają powstające koła towarzyskie po jednej i drugiej stronie granicy. Wraz ze Związkiem Ukraińców w Polsce przygotowujemy nasze wspólne spotkanie. Chcemy przedyskutować wiele nowych przedsięwzięć, podsumować już istniejące i sprawdzone, jak np. Międzynarodowy Wyścig Kolarski im. Przyjaźni Polsko-Ukraińskiej. Nie mamy, jak na razie, możliwości szerszego wspierania finansowego zwracających się do nas instytucji. Służymy jednak pomocą w organizowaniu takich wsparć. Np. waszemu tygodnikowi możemy pomóc w uzyskaniu ofert reklamowych firm i spółek współpracujących z Ukrainą. Chętnie też włączymy się do inicjatyw inspirowanych przez redakcję „Pogranicza”. Nasze cele i zadania są w wielu punktach zbliżone. Istotne znaczenie ma obieg informacji na tematy, o których mówiliśmy, w obu krajach. Tylko tą drogą można poszerzyć wiedzę o życiu, kulturze, gospodarce, wydobywać z historii to wszystko co łączy, a nie tylko co dzieliło.

Rożmawiał TADEUSZ MAJCHER

Koniec mitów i uprzedzeń?

Co wynika z porozumienia

Szimon Peres nazwał podpisanie porozumienia między Watykanem a Izraelem „pierwszą prawdziwą rewolucją od dwóch tysięcy lat” i uznał prawo Kościoła do działalności duszpasterskiej w Ziemi Świętej, natomiast Watykan dał wyraz szacunku dla judaizmu i obiecał współpracę w walce z antysemityzmem i nietolerancją religijną.

Dlaczego dopiero teraz podpisano porozumienie, choć obie religie mają wiele wspólnego i wywodzą się z tego samego pnia? Przyczyn było wiele, również mało przekonujących (np. brak ustalonych granic Izraela, co nie było np. przeszkodą dla Watykanu w uznaniu Chorwacji).

O stosunku Kościoła do Żydów można pisać wiele i bez trudu udowodnić, że głównym winowajcą prześladowań Żydów w Europie było chrześcijaństwo. Jest to wstydliva przeszłość. Jeszcze na początku naszego wieku papież Pius X odmówił w rozmowie z twórcą syjonizmu Herzlem, uznania prawa Żydów do własnego państwa, bo... „Żydzi nie uznają naszego Boga”.

Wyznawcy Jahwe w Przemyslu

W grodzie nad Sanem Żydzi osiedlili się za czasów Kazimierza Wielkiego na podstawie jego przywilejów z 1367 roku. Nie było ich wówczas wielu. W pierwszej połowie XVI wieku mieszkało w mieście jedynie 18 rodzin. Wówczas i później, aż po czasy II wojny światowej, przyczyniali się do rozkwitu miasta w wielu dziedzinach. W 1880 roku Przemysł liczył 20 657 mieszkańców, w tym było: 9099 rzymskokatolików, 7614 izraelitów, 3868 grekokatolików, 74 ewangelików, 2 wyznawców kościoła ormiańskiego. W 1939 roku Żydzi stanowili trzecią część przemyslan (ponad 20 000).

Zagładę zgotowali im Niemcy, tworząc 16 lipca 1942 roku, osobną dla nich dzielnicę, 27 lipca, 1 sierpnia i 3 sierpnia 1942 roku hitlerowcy rozstrzelali około 1000 Żydów w lasach koło Grochowic, a do obozu śmierci w Bełżcu wysłali 10 000; 18 listopada tegoż samego roku dalszych 2500 osób. Ostatnich mieszkańców wywieziono do Oświęcimia we wrześniu 1943 roku. Getto przestało istnieć. Niedobitków — ukrywających się w starych domach, bunkrach itp. miejscach — rozstrzelano 11 września 1943 roku, na podwórzu szkoły im. Piramowicza przy ul. Kopernika. Ciała spalono.

Po narodzie, z którym żyliśmy przez wieki, pozostały jedynie bożnice: zrujnowana przy ul. Jagiellońskiej (rozebrano ją w latach sześćdziesiątych) i przy ul. Słowackiego (adaptowano na bibliotekę).

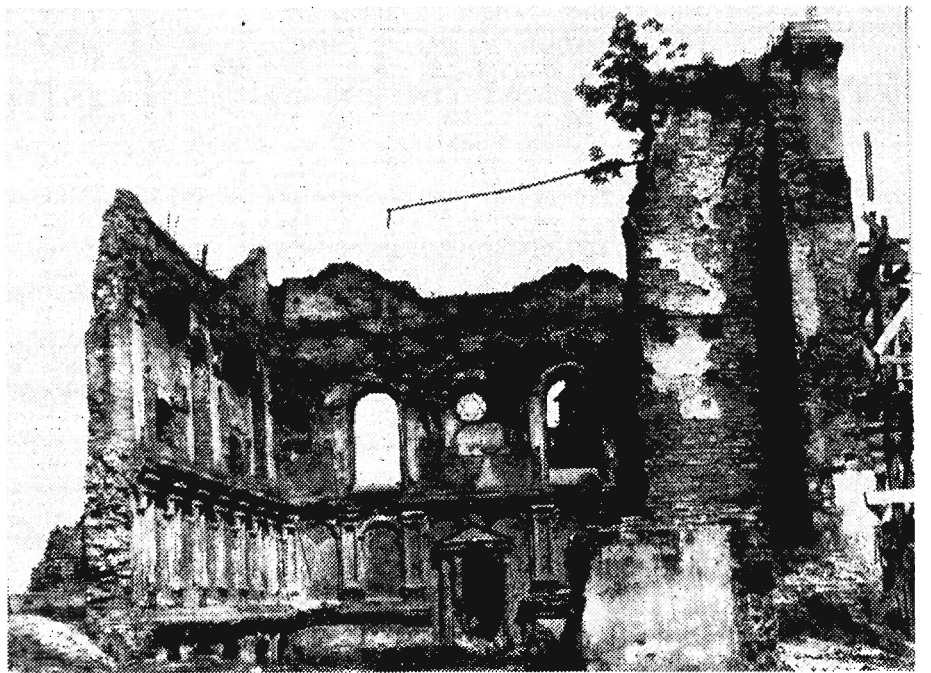
Po wojnie mieszkało w Przemyslu około 200 Żydów. Mieli swoją bożnicę w prywatnym mieszkaniu przy ul. Tamawskiego. Jedni umarli, inni wyjechali w różnych okresach do Izraela bądź innych krajów.

Judaizm — znany i niezany

Każdy z nas słyszał o Mojżeszu, Abrahamie, królu Dawidzie, żydowskich prorokach, Starym Testamencie, a mimo to o judaizmie wiemy niewiele.

Historia tej religii wiąże się ściśle z dziejami narodu żydowskiego. Judaizm jest bowiem religią narodową. Jej 15 milionów wyznawców jest rozrzuconych po całym świecie. Był czas, że w Polsce było ich największe skupisko. Główne źródło wiadomości o judaizmie stanowi Biblia, a konkretnie Stary Testament składający się z ksiąg powstałych pomiędzy 1200 a 150 rokiem przed naszą erą.

Judaizm jest religią monoteistyczną, wywodzi swe początki z wierzeń koczowniczych plemion



Ruiny zabytkowej bożnicy (rozebrane w latach sześćdziesiątych) przy ul. Jagiellońskiej w Przemyslu. Fot. ARCHIWUM

hebrajskich, które z czasem przeszły na osiadły tryb życia, w czym dużą rolę odegrał Mojżesz — organizator i nauczyciel życia społecznego oraz religijnego. On przyczynił się głównie do utrwalenia kultu Jahwe jako jedynego kultu państwowego i narodowego. Judaizm nadal oczekuje na Mesjasza z domu Dawida, który zbawi lud żydowski i ustanowi nowy, doskonały porządek na ziemi.

Podstawową zasadą tej religii jest wiara w jedynego i jedynego Boga, będącego stwórcą świata i ojcem ludzi. Do osiągnięcia zbawienia człowiekowi nie potrzeba pośrednika. Może to osiągnąć sam przez modlitwę, pokutę, dobre uczynki i przestrzeganie przykazań. Judaizm nie ma scentralizowanej hierarchii religijnej. Każda gmina (kahal) jest samodzielną, jej funkcjonariuszem jest rabin, mogący interpretować przepisy religijne. Nie jest on jednak kapłanem, lecz tylko znawcą Tory.

Podstawowe artykuły judaizmu to: 1) istnieje

Bóg Stwórca, 2) Bóg jest jeden, 3) Bóg jest bezcielesny, 4) Bóg jest wieczny, 5) tylko Bóg sam ma prawo do oddawania mu kultu i czci, 6) prorocy byli wysłannikami Boga i dlatego należy wierzyć ich słowom, 7) Mojżesz jest największym z wszystkich proroków, 8) Bóg objawił Prawo Mojżeszowi na Synaju, 9) Prawo objawione przez Boga nigdy się nie zmienia, 10) Bóg jest wszechwładny, 11) człowiek otrzyma zapłatę za swe uczynki na tym i na drugim świecie, 12) należy wierzyć w nadejście mesjasza, 13) należy wierzyć w zmartwychwstanie zmarłych.

W Polsce głównym ośrodkiem judaizmu był Kraków. Z tego miasta wywodziło się kilku wielkich uczonych żydowskich, a m.in. rabbi Mojżesz Isserles. Wywarł on ogromny wpływ na formę religii żydowskiej w Europie północnej.

Z. ZIEMBOLEWSKI

Gorączka

Można dostać białej gorączki oglądając reklamy telewizyjne. Na ekranie jedni dżentelmeni udają Tarzana, inni zmieniają się w koguty, goryle, tudzież inne „męskie” zwierzęta. Jeszcze inni pokazują swą przyszczańską twarz lub łupież we włosach, a urocze dziewczyny wyczyniają figle z podpaszkami. Dzieci i dorośli chrupią chipsy, zajadają się batonami i żopią napoje z egzotycznych owoców.

Wszystko po to, aby skusić telewidzów o słabej woli do zakupu towarów, które — według reklamy — mają być najlepsze, najzdrowsze, najsmaczniejsze, naj...

Ja tego wszystkiego nie kupuję i powinno mi być obojętne, że dzieci zamiast jeść jabłka i kiszoną kapustę jedzą prażone w tłuszczu

ziemniaki, posiadające znikomą wartość odżywczą. Nie powinno mi także spędzać snu z powiek to, że ich zęby, po latach objadania się słodyczami, będą przypominały drągi w starym parkanie i nie pomogą im nawet pasty zawierające fluorystat.

Nie mogę jednak przejść obojętnie obok reklamy leków, a szczególnie „Panadolu”, który ma uśmierzać różnego rodzaju ból i likwidować gorączkę. A już zupełnym skandalem jest to, że zaleca się go do stosowania przez dzieci w postaci różowego, wabiącego wzrok płynu.

Nawet osoba o niewielkiej wiedzy medycznej powinna wiedzieć, że gorączka jest oznaką walki organizmu z zarazkami, które go atakowały. Może być np. jednym z objawów zapaleniu opon mózgowych lub innych ciężkich chorób zakaźnych, szczególnie wirusowych. Stłumienie jej, poprzez podanie środka przeciwgorączkowego bez konsultacji z lekarzem, może zamaskować rozwijającą się

chorobę i doprowadzić do tragicznych skutków. To samo odnosi się do bólu, który może mieć różne pochodzenie, choćby w postaci stanu zapalnego wyrostka robaczkowego, wymagającego interwencji chirurga.

Reklama telewizyjna środków leczniczych czy parafarmaceutyków jest dalszym ciągiem reklamy, z którą spotykamy się na co dzień, odwiedzając apteki. Główną ich częścią stały się teraz półki i półeczki umieszczone przed oczami kupujących, a na nich różnorodne zagraniczne specyfiki. I na katar, i na gardło, i na siły witalne, i Bóg wie na co jeszcze. Dopiero w tyle, jakby chowając się ze wstydu, znajdują się zwykłe leki, te, które faktycznie pomagają w powrocie do zdrowia.

A ludzie skuszeni pięknym opakowaniem i nadzwyczajnymi właściwościami wypisanymi na etykietach, wydają dziesiątki i setki tysięcy, licząc na cudowne uzdrowienie czy też upiększenie swej nadwątlonej urody. Dobrze im tak...

ZEZ

Apel

W związku z obchodami 125-lecia powstania Towarzystwa Dramatycznego im. Aleksandra Fredry „FREDREUM” w Przemyślu, 25 sierpnia 1993 r. zawiązał się Komitet Organizacyjny Obchodów Jubileuszu najstarszego teatru amatorskiego w Europie, który zwraca się z apelem do wszystkich miłośników i sympatyków o wsparcie, nie tylko finansowe, tej rocznicy. Przypadającej w roku 1994.


Teatr „FREDREUM” przez 125 lat był chlubą Przemyśla i ambasadorem kultury ziemi przemyskiej w Polsce i Europie. Wielu wybitnych aktorów scen polskich — takich jak KAZIMIERZ OPALINSKI, bracia JÓZEF I TADEUSZ KONDRATOWIE, BARBARA KOSTRZEWSKA i inni — pierwsze kroki stawiali właśnie na deskach sceny „FREDREUM”.

Wszyscy na pewno zdają sobie sprawę, że zorganizowanie maratonu spektakli teatralnych, wystaw, wydawnictwa jubileuszowego oraz innych imprez towarzyszących obchodom 125-lecia towarzystwa, związane jest z dużym nakładem finansowym. W dobie obecnego kryzysu liczymy na wsparcie materialne społeczeństwa ziemi przemyskiej oraz sympatyków teatru „FREDREUM” w całej Polsce, co w znacznej mierze umożliwi zorganizowanie jubileuszowych obchodów. Dla wszystkich zainteresowanych podajemy nr konta Towarzystwa Dramatycznego im. Aleksandra Fredry „FREDREUM”.

BANK SPÓŁDZIELCZY PRZEMYŚL
329-271-0004-01.01 z dopiskiem
125-lat „FREDREUM”

Komitet Organizacyjny
Obchodów 125-lecia
Towarzystwa Dramatycznego
im. Aleksandra Fredry
„FREDREUM” w Przemyślu

**Gabinet
okulistyczno-optyczny**
ul. Mickiewicza 25
PRZEMYŚL
tel. 47-610



**PRZYJMUJĄ
LEKARZE OKULIŚCI:**
dr E. Konowalczyk
dr A. Pelczarska
dr S. Sochacki

GW-703/5

*Alexandra
Graziana*

P.H. Import — Export
Przemyśl, ul. Mickiewicza 9
tel./fax 47-021, tlx 0632179

zaprasza na zakupy do:

- ⊗ DOMU TOWAROWEGO, ul. Mickiewicza 9 (odzież, dziewiarstwo, tkaniny, sortowana odzież pochodzenia zagranicznego) w godz. 9.30 — 17, sob. 9 — 13
- ⊗ sklepu KWARRANTANNA, pl. Na Bramie 8 (środki ochrony roślin, nawozy) w godz. 9.30 — 17, sob. 9 — 13

GW-007

Zakład Elektromechaniki Samochodowej
RYSZARD KATYŃSKI
Przemyśl, ul. Kopernika 33, tel. 43-33 (blisko bazaru)

w y k o n u j e:

- ◆ naprawy rozruszników-alternatorów, instalacji elektrycznej
- ◆ analizę spalin ◆ regulację zapłonu
- ◆ badania akumulatorów i przyczyn rozładowywania się w samochodzie

WE WSZYSTKICH SAMOCHODACH
KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH
Zapraszamy w godz. 9-18, sob. 10-17

GW-003/2

**PAŃSTWOWA SŁUŻBA
OCHRONY ZABYTKÓW**

Przemyśl
ul. Waygarta 8

XERO

od godz. 8 do 15

b.o.

**KANCELARIA
RADCÓW PRAWNYCH
w PRZEMYŚLU**
ul. Franciszkańska 7
uprzejmie informuje,
iż prowadzi działalność
w zakresie pośrednictwa
i obrotu nieruchomościami.
Zapewnia fachową
i konkurencyjną obsługę
prawną.

Chcesz tanio i bezpiecznie
kupić lub sprzedać działkę,
dom, wynająć lokal lub za-
mienić mieszkanie — za-
dzwoń na nr 47-631, codzien-
nie od godz. 9 do 17.

SPRZEDAŻ

3-kondygnacyjna willa z tarasem, ogrodem, garażem, o pow. 220 m², ogrodzona, na działce o pow. 6,43 a, w atrakcyjnym miejscu. Przemyśl-Zasanie. Możliwość prowadzenia działalności gospodarczej.
Cena 1,5 mld zł, w rozliczeniu może być mieszkanie.

Dom wolno stojący, po kapitalnym remoncie, parterowy, o pow. 200 m²,

z garażem, ogrzewanie gazowe, położony na 8 a działce w Przemyślu.
Cena 1 mld zł.

Dom w Ostrowie o pow. 360 m², wykończony, z dwiema szklarniami o pow. 600 m² każda. Całość usytuowana na działce 47 a.
Cena 200 tys. dolarów.

Dom w Jarosławiu, do generalnego remontu, położony na 3,5 a działce, ogrzewanie piecowe, gaz doprowadzony do budynku. Przygotowany plan ewentualnej przebudowy domu.
Cena 270 mln zł.

Dom wolno stojący, wykończony, w Polańczyku.
Cena 500 mln zł, możliwość negocjacji ceny.

Mieszkanie własnościowe spółdzielcze w Przemyślu na osiedlu Borelowskiego, o pow. 60 m²: 3 pokoje, kuchnia, łazienka, wc, z parkietem, 4 piętro.
Cena 300 mln zł.

Działka budowlana 15,8 a na Zasaniu.
Cena 7 tys. dolarów.

Działka budowlana o pow. 46 a w Medyce przy trasie E-22.
Cena 2 mln za ar.

KUPNO

Mieszkanie 36-40 m² do kwoty 180 mln zł, najchętniej na Zasaniu.

Mieszkanie 2-pokojowe, do 150 mln. Może być w starym budownictwie. Parter wykluczony.

ZAMIANY

- 1) Spółdzielcze lokatorskie o pow. 49 m², po generalnym remoncie, na osiedlu Kazanów w Przemyślu, na podobne w Rzeszowie, Krakowie, Warszawie.
- 2) Spółdzielcze lokatorskie o pow. 34 m², na podobne w Przemyślu lub okolicach.
- 3) Mieszkanie własnościowe w Jarosławiu o pow. 57 m², na podobne lub mniejsze w Krakowie.
- 4) Mieszkanie spółdzielcze, lokatorskie w Przemyślu, o pow. 55,5 m², na podobne w Tychach.

NOWE PROPOZYCJE

- 1) Do sprzedaży dom przy ul. Lwowskiej w Przemyślu, pokój z kuchnią, telefon. Cena 250 mln zł.
- 2) Mieszkanie własnościowe w Przemyślu na os. Kazanów, z telefonem, III piętro, sprzedam, zamienię na Rzeszów, bądź dom w Przemyślu do kwoty 700 mln. Cena mieszkania 350 mln.

U-1/4

**„POGRANICZE”
do domu?**

A czemu zby nie? Wystarczy zagadnąć o to swe go doręczyciela. Do 20 każdego miesiąca listonosze przyjmują prenumeratę naszego tygodnika na następny miesiąc. Tak więc do 20 stycznia zamówić można prenumeratę na luty, do 20 lutego na marzec itd. Oczywiście opłacić ją można także na okres dłuższy niż jednego miesiąca. Prenumerata to wygodna i pewna forma kontaktu z nami. Kosztuje tak niewiele — 12 tys. zł miesięcznie przy czterech wydaniach lub 15 tys. zł przy pięciu. Prenumeratę zyskuje w przypadku podwyższenia ceny tygodnika, bowiem w okresie abonamentu otrzymuje swój tytuł w starej cenie. Warto skorzystać!

TELEGRAM

Ogłoszenia do „Pogranicza” także przy Barskiej

Naszych P.T. Kontrahentów informujemy, że od 10 stycznia br. czynny jest punkt przyjmowania ogłoszeń do „Pogranicza”, w biurze poselskim Kazimierza Nycza, przy ul. Barskiej 15 (II piętro) w Przemyślu. Zapraszamy w dni robocze od godz. 8 do 14. Tel. 54-32. Polecamy swoje usługi.
U nas SZYBKO — TANIO — SKUTECZNIE!

**Sklep
„IZABELLA”**
Przemyśl, ul. Wałowa 3
poleca

- ◆ telewizory i magnetowidy
- ◆ gry telewizyjne
- ◆ radiomagnetofony i zestawy Hi-Fi

**NAJNIŻSZE
OPROCENTOWANIE !!
1,9 % — 12 RAT**
Raty bez poręczycieli !!!
Zapraszamy w godz. 10-17
sob. 10-15

GW-005

„MIKROKOMPUTERY” S.A.
Przemyśl, ul. Grunwaldzka 97,
tel./fax 46-160

poleca w szerokim wyborze:

- ⊗ komputery IBM
- ⊗ drukarki STAR, CITIZEN, HAWLET-PACKARD
- ⊗ akcesoria (dyskiety, kasety, papier, filtry do monitorów)
- ⊗ sprzęt RTV i audio
- ⊗ kompletne wyposażenie biur (meble, faxy, maszyny piszące)
- ⊗ testery banknotów

SPRZEDAŻ RATALNA
z niezmiernie niskim oprocentowaniem
— tylko 1,2 % miesięcznie
Zapraszamy od 10 do 18
soboty od 10 do 13

GW-006/2

Przez zamglone okulary?

Jak czytelnicy wiedzą, ja, czyli autor tych felietonów, absolutnie nie jestem związany z Przemysłem, a informacje o tym mieście czerpię głównie z „Pogranicza” i innych publikatorów. Dlatego nie mogę wyrazić swego zdania o odwołaniu wojewody, choć Adam Pęziół studiował w moim mieście, w Lublinie, na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, gdzie w 1980 roku zakładał Niezależny Związek Studentów. Przynam szczerze, że do NZS żadnej sympatii nigdy nie czułem (zmienić w tym skrócie literkę i już mamy NSZ, których obrazu w moim odczuciu nie zmienia żadne uroczyste msze święte nawet z udziałem byłego marszałka Sejmu), ale to jeszcze nie powód, abym miał negatywne zdanie o jego (NZS) współtwórcy.

Jeśli w ogóle ten temat poruszam, to dlatego, że „Gazeta w Lublinie”, będąca lokalną wkładką do „Gazety Wyborczej”, szybko tą dymisją się zainteresowała. Adam Pęziół powiedział przedstawicielowi pisma, że wnioskodawcy z PSL i SdRP, domagający się jego odwołania, nie przedstawili mu żadnych konkretnych zarzutów. „Chyba — oświadczył — zdecydowała moja przeszłość polityczna. Uznali, że nie jestem tym człowiekiem, który może realizować politykę rządu Pawlaka. Innymi słowy: dobry, ale obcy”. Samo wręczenie pisma o odwołaniu w dniu 31 grudnia skomentował jednym słowem: „barbarzyństwo!”

Tu bym się nie zgodził, bo mnie 31 grudnia nie kojarzy się już z sylwestrową zabawą, ale z ostatnim dniem odchodzącego roku, w którym pewne rachunki po prostu się zamyka. „Gazeta w Lublinie” dodała, że eks-wojwoda na razie jest bez pracy i nie wie jeszcze, co będzie robił. Bezrobocie nie jest mu straszne, bo pracę tracił



już kilkakrotnie. W 1985 roku wyrzucili go za politykę ze szkoły w Ustrzykach Dolnych, gdzie uczył historii. Z tych samych powodów utracił potem pracę urzędnika w biurze notarialnym. Następnie wyleciał z „Igloopolu”, aby nieco popracować jako ekspedient w sklepie z galanterią. W 1988 roku otrzymał stypendium Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu, gdzie studiował stosunki polsko-ukraińskie. Po powrocie do Polski znów był bez pracy, ale nastąpiła „Solidarność” i on został wybrany przewodniczącym regionu Podkarpacia. W 1990 roku, mając 30 lat, objął stanowisko wice-wojewody krośnieńskiego. 17 lutego 1993 premier Hanna Suchocka po-

wołała go na wojewodę przemyskiego.

Może zupełnie niepotrzebnie przypominam za „Gazetą w Lublinie” pewne fakty z życiorysu byłego wojewody, ale na pewno ma on trochę racji, kiedy zwraca uwagę na swoją przeszłość polityczną. 19 września, jakkolwiek by ten dzień wyborów do naszego parlamentu oceniać, coś się jednak w kraju zmieniło, a ów zwrot w nastrojach społeczeństwa musi dotknąć i wielu przedstawicieli byłego rządu w terenie.

Wojewoda lubelski, dziś też już eks-wojwoda, Adam Cichocki, odwołany tego samego dnia, co wojewoda przemyski, konsekwentnie zawsze twierdził, że urząd wojewody jest stanowiskiem politycznym. Niejednokrotnie manifestował swą sympatię do Kaczyńskiego i Parysa, kiedy więc nastał rząd Suchockiej, miejscowi działacze Unii Demokratycznej chcieli go wysadzić z siodła. Nie udało się, ale gdyby mocniej nacisnęli, to kto wie. Teraz sprawa i tak już nie jest aktualna. Faktem jest, że eks-wojwoda był bardzo związany z Kurią Biskupią, czym się do przesady publicznie afiszował, że dokonał czystek w Urzędzie Wojewódzkim, że wyrzucił na zbyty pysk dyrektora Teatru im. J. Osterwy, Andrzeja Rozhina, który na pewno zrobił dla naszej kultury więcej niż Adam Cichocki dla województwa, ale Rozhin sobie łatwo poradził, bo jest znakomitym reżyserem.

Zapewne trudno porównywać obu eks-wojwodów; ja, mimo wszystko,

bardziej cenię przemyskiego, chociażby za to, że był on jednym z inicjatorów Euroregionu Karpackiego, do którego teraz chce się przyłączyć Zamojskie. Patrząc z odłami, więc moje okulary mogą być co nieco zamglone, ewentualnie proszę więc o przebaczenie, bo to teraz modne...

Właśnie przeczytałem w „Życiu Warszawy” felieton Aleksandra Małachowskiego. Pisze on o swym przedwyborczym spotkaniu w Białymstoku, gdzie występował jako współtwórca Unii Pracy. Małachowski powiedział swoje, a tu pewien nobliwy starszy pan wstał i zapytał: „Pan się tu nam przedstawia jako współtwórca lewicowej partii i przyzwyczajony człowiek, ale jak to się da pogodzić z tym, że był pan członkiem władz krajowych »Solidarności«”. Małachowski, jak pisze, zaniemógł, ale ze stanu konsternacji wyprowadził go działacz SLD, oświadczając, że rzeczywiście Małachowski był na samej górze „Solidarności”, ale mimo tej skazy można go traktować jako solidnego człowieka.

To zupełna nowość! Trudno sobie wyobrazić, aby przed dwoma laty, a może nawet i przed rokiem, ktoś wstał i tak publicznie powiedział. Jak PRYZWOITY CZŁOWIEK mógł być w centralnych władzach „Solidarności”?

Porobiło się w kraju, oj porobiło! „Solidarność” przeszła gwałtowną metamorfozę. Adam Michnik zwrócił uwagę, że kiedyś w „Solidarności” był Frasyniuk, a dzisiaj Wrzoda (to ten z „Ursusa”, który nie plecie, ale wykrzykuje głupoty, żerując na najgorszych instynktach). Frasyniuk (i inni) może się czuć ZAFRASOWANY, że tyle WRZODÓW wyrosło na organizacji, którą współtworzył...

Pał jednak licho tego Wrzodaka! W pobliżu Lublina leży Świdnik, mia-

sto wybudowane w czasach powojennych od podstaw. Helikoptery „Sokoły” mają na świecie świetną markę i wytwórnia jakoś sobie radzi w tych trudnych czasach przeobrażeń ustrojowych. Ale co za radnych wybrali mieszkańcy tego miasta? Owi radni pozbyli się ostatnio i ulicy 1 Maja, i ulicy Marcina Kasprzaka, i ulicy Ludwika Waryńskiego, że już o ulicy Władysława Gomułki nie wspomnę, chociaż to za jego czasów zaczął się rozkwit miasta. Nie będę radnych ze Świdnika uczył historii (choć za ten tekst im wysła), ale przypomnę im, że w Lublinie za kapitalizmu jedną z ulic miasta nazwano właśnie ulicą 1 Maja. I tak, chwala mądrości tutejszych radnych, pozostało, chociaż też z innymi nazwami ulic sobie poszaleli!

W Świdniku przez najbliższe dwa lata nowe nazwy ulic „funkcjonować” będą obok starych. A więc obok tabliczki: ul. Ludwika Waryńskiego będzie widniała druga, nowa: ul. Wincentego Witosa. Oj, pogoniłby was, panowie radni, ten działacz chłopski, który sam jeden więcej miał rozumu niż wszyscy inicjatorzy świdnickich zmian razem wzięci. Słowo honoru — nie wiem, dlaczego Ludwik Waryński, wieloletni więzień caratu, został ze Świdnika wyeksmitowany? Panowie radni, kto was tak ogłupił?

Jedyna nadzieja, że może wkrótce dojdą do głosu nowi radni i skorygują niedydarzone pomysły swych poprzedników. Bo to, co oni zrobili, to po prostu WSTYD. A może ogarnęła ich wściekłość, że teraz za „Waryńskiego” nie kupi się nawet GRAMA wody, a kiedyś starczyło na pół litra? Jeszcze resztę w sklepie dawali...

Wcale mi nie do śmiechu. I my chcemy iść do Europy? Do buszu, panowie, na pustynię! Oczywiście na kolanach z pobożną pieśnią!

M.A. JAWORSKI

Strzał, który ocalił życie

Padł w nocy z 5 na 6 stycznia br. na parking w jednym z jarosławskich osiedli. W jego następstwie młody, bo liczący około 26 lat, człowiek odniósł poważną kontuzję. Strzał ten jednak ocalił życie innemu młodemu człowiekowi, który w obliczu śmiertelnego zagrożenia użył — zgodnie z prawem — broni służbowej w obro-

kilkanaście minut po północy, w czwartek, 6 stycznia br., w trakcie normalnych, rutynowych czynności podjął próbę wylegitymowania osobników usiłujących włamać się do kolejnego tej nocy samochodu.

„Stój, policja!”

To wezwanie rozległo się dopiero później. Na razie obydwa sierzanci patrolowali przydzielony im rejon, nie napotykając nic szczególnego. Tu jakiś pijaczyna w zapamiętany dialog z przydrożnym słupem, tam grupka wrzaskliwych młodzieńców obwieszczających światu, nie zawsze cenzuralnie, własny stosunek do rzeczywistości, gdzie indziej znów „nocne Polaków rozmowy” dolatujące zza szczelnie zamkniętych o tej porze okien, słowem — normalna.

Policjanci, nieco już znudzani tą monotonią, zbliżali się do osiedlowego parkingu, gdy dostrzegli w mroku jakieś postacie manipulujące przy jednym z samochodów. Nie namyślając się wiele, podeszli z zamiarem wylegitymowania „nocnych gości”. Tu napotkali zdecydowany opór. Znajdujący się najbliżej osobnik nie tylko nie okazał na wezwanie dokumentów, lecz niespodziewanie zaatakował jednego z funkcjonariuszy. Pozostali osobnicy rozpięchli się w mroku, niezbyt jednak daleko, jak się później okazało.

Tymczasem pomiędzy napastnikiem, a usiłującym go obezwładnić policjantem doszło do szamotaniny. Ten ostatni otrzymał w pewnym momencie silne uderzenie w okolicę skroni i poczuł, jak krew oblewa mu stopniowo policzek i szyję... Następne ciosy spadły na klatkę piersiową i w okolicę biodra, rozszarpując mu boleśnie ciało. Bandyta atakował

z furją jakimś ostrym przedmiotem (później okazało się, że był to śrubokręt). Nie było czasu do stracenia, następny cios mógł być śmiertelny! Broczący krwią policjant podjął decyzję: — Stój, policja! Stój, bo będę strzelał! — rozległa się wśród nocy sakramentalna formuła, poprzedzająca użycie broni służbowej. Nie odniosło to jednak żadnego skutku, więcej nawet, atakujący zaczął nawoływać ukrytych w krzakach kumpeli, by udzieli mu pomocy.

Strzały ostrzegawcze rozsierdziły tylko atakujących. — Nie bój się, to „ślepaki” — zaczęli wołać nadbiegający, szykując się do przypuszczenia ataku rozstrzygającego. Nie było wyjścia. Po wyczerpaniu przewidzianych prawem środków, tracący siły, ranny policjant, w obliczu śmiertelnego zagrożenia, zdecydował się na kolejny strzał, tym razem... przed siebie. Olbrzymim wysiłkiem woli, na ile pozwalały na to okoliczności, ranny starał się tak pokierować bronią, by strzał nie był śmiertelny, lecz tylko ranił napastnika. To na szczęście się udało.

Dalszy bieg wypadków był już tylko następstwem tego, co się wydarzyło. Napastnicy (wśród nich ranny przez policjanta) zbiegli z miejsca wypadku, kryjąc się w zaroślach nad Sanem. Rannemu policjantowi i jego wyczerpanemu walczą z nadciągającymi „obrońcami” koledze udało się zatrzymać jednego z napastników. Okazał się nim około 40-letni jarosławianin karany wielokrotnie „niemal z całego kodeksu” — jak się wyraził jeden z policjantów. Dla porządku dodajmy, że postrzelonego napastnika policja „zabezpieczyła” do dyspozycji prokuratury już na łóżku szpitalnym, dokąd przewieziony został przez karetkę pogotowia.

Trudna decyzja

Decydując się na ów reportaż miałem nadzieję, że uda mi się w rozmowie z rannym policjantem zrekonstruować, minuta po minucie, wydarzenia tamtej tragicznej nocy, odtworzyć skalę napięcia, chwile grozy przeżywanej przez człowieka wobec możliwości utraty życia, przede wszystkim zaś określić bliżej ową ulotną granicę, poza którą funkcjonariuszowi policji służy przeciwko prawu użycia broni, a która w opisywanym tu przypadku była niebezpiecznie, by nie rzec — ryzykownie — oddalana przez atakowanego bezpardonowo policjanta. Do rozmowy tej jednak nie doszło (ranny policjant przebywał jeszcze w szpitalu), wobec czego o zdanie na ten temat poprosiłem nadkomisarza R. Chrzanowskiego.

— To bardzo trudna sprawa — powiedział mój rozmówca — warunki użycia broni określają ściśle przepisy i od strony formalnej nie ma żadnej wątpliwości. Jednak w każdym takim przypadku w grę wchodzi drugi człowiek, nieważne — złodziej czy bandyta — ale człowiek. Policjantowi trudno jest się zdecydować na sięgnięcie po pistolet, musi przewidzieć dokładnie wszystkie następstwa takiego kroku, ze świadomością, że pozbył się życia człowieka — włącznie. I na tym polega dramatyzm sytuacji. Trzeba wybierać: życie

własne czy zdrowie lub życie drugiego człowieka, a czasu na ten wybór jest zazwyczaj mało...

Całe wydarzenie, a szczególnie okoliczności użycia przez policjanta broni, zostało zbadane przez odpowiednie czynniki, lecz dziś już nie ma wątpliwości (a potwierdził to w całej rozciągłości R. Chrzanowski), że policjant postąpił zgodnie z prawem. W społecznym odczuciu (zaimprovizowałem ad hoc na jarosławskiej ulicy minisonde na ten temat) obydwa sierzanci stali się autentycznymi bohaterami. Nasuwa się mimo woli pytanie o formę rekompensaty (jeśli można mówić o rekompensacie za ryzykowaniem życiem). — Mogę tylko wyróżnić ich pochwałą lub kilkudniowym urlopem, może też wystąpić do komendanta wojewódzkiego o przyznanie im nagród pieniężnych — powiedział komendant Chrzanowski — sam bowiem nie mam na ten cel żadnych środków.

Codziennie, jak rok długi, na ulice naszych miast i osiedli wyruszają do służby patroli policji. Codziennie każdemu z nich może się przydarzyć przypadek podobny jarosławskiemu, a nawet gorszy.

Raz w miesiącu policjanci z kompanii pieszych pobierają za swą niebezpieczną służbę wynagrodzenie nie przekraczające 4 mln złotych.

JERZY MAKARA



Co wolno lekarzowi?

Stanowisko Rady Lekarskiej Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Przemyślu

Śmierć lekarza W. Wilanowskiego, długoletniego ordynatora Oddziału Laryngologicznego, ofiarnego i oddanego pracy zawodowej lekarza i naszego życzliwego Kolegi wstrząsnęła całym Przemyślem, a w szczególności środowiskiem lekarskim.

Tragedia ma złożony charakter. Miała w niej udział choroba dr W. Wilanowskiego, demaskujący chorobę artykuł prasowy i konsekwencje w postaci zagrożenia zwolnieniem ze stanowiska ordynatora.

Nasuwają się liczne pytania:

⊗ Czy lekarz — radny miał prawo ujawnić tajemnicę lekarską, która dla lekarza jest „rzeczą świętą”?

⊗ Czy jest to zgodne z etyką lekarską?

⊗ Czy jest to zgodne z przyjętymi zasadami, winnymi kształtować wzajemne poznanie między lekarzami?

Wytyczne do tych pytań zawarte są w Przyrzeczeniu Lekarskim oraz w Kodeksie Etyki Lekarskiej, zwłaszcza w cytowanych poniżej ich fragmentach i artykułach:

Przyrzeczenie Lekarskie: „(...) strzec godności stanu lekarskiego i niczym jej nie splamić, a do kolegów lekarzy odnosić się z należytą im życzliwością, nie podważając zaufania do nich, jednak postępując bezstronnie i mając na względzie dobro powierzonych im chorych”.

Kodeks Etyki Lekarskiej:

Art. 1

Etyka lekarska wynika z ogólnych norm etycznych stosowanych w zawodzie lekarza. Zobowiązują one lekarza do przestrzegania praw człowieka i dbania o godność zawodu lekarskiego. Naruszeniem godności zawodu jest każde postępowanie lekarza, które podważa zaufanie do zawodu.

Art. 24

Wiadomości o pacjencie i jego otoczeniu uzyskane przez lekarza w związku z wykonywanymi czynnościami zawodowymi są objęte tajemnicą lekarską. Śmierć chorego nie zwalnia z obowiązku dochowania tajemnicy. Lekarz ma jednak prawo, zgodnie ze swym sumieniem, do ujawnienia zauważonych faktów łamania praw człowieka.

Art. 26

Zwolnienie z tajemnicy lekarskiej może nastąpić tylko wtedy, gdy pacjent wyrazi na to zgodę lub jeśli zachowanie tajemnicy w sposób istotny zagraża zdrowiu i życiu pacjenta lub innych osób. Lekarz nie powinien ujawniać tajemnicy lekarskiej wbrew swemu sumieniu.

Art. 27

Nie jest naruszeniem tajemnicy lekarskiej przekazanie informacji o stanie zdrowia pacjenta innemu lekarzowi, jeśli jest to niezbędne dla dalszego leczenia lub wydania orzeczenia o stanie zdrowia pacjenta.

Art. 53

Lekarz nie powinien wypowiadać wobec chorego i jego otoczenia, a także wobec personelu asystującego niekorzystnej oceny działalności innego lekarza lub dyskredytować go w jakikolwiek sposób. Natomiast wszelkie uwagi o dostrzeżonych błędach w postępowaniu innego lekarza powinien przede wszystkim przekazać zainteresowanemu lekarzowi. Poinformowanie organu izby lekarskiej o zauważonym naruszeniu zasad etycznych i niekompetencji zawodowej w pracy innego lekarza nie godzi w zasady solidarności zawodowej.

⊗ Czy zainteresowani: lekarz-radny i dziennikarz wiedzieli o tym, że dr W. Wilanowski leczył się i był w trakcie długotrwałej remisji choroby?

⊗ Czy forma podania do publicznej wiadomości indywidualnego przypadku była odpowiednia i czemu miała służyć?

Na te pytania środowisko lekarskie stara się znaleźć odpowiedź i dlatego zostały one skierowane przez Delegaturę Przemyską Okręgowej Izby Lekarskiej w Krakowie do Komisji Etyki Lekarskiej.

Spożywanie alkoholu jest typowe dla kultury europejskiej, amerykańskiej, a Polska smutnie przoduje w tej dziedzinie. Alkohol piją też lekarze, tak jak każda grupa społeczna, zawodowa.

Alkoholizm jest bez wątpienia patologią społeczną. Należy mu radykalnie i stanowczo przeciwdziałać. Formy walki z tym zjawiskiem powinny opierać się na określonych zasadach, odpowiednich dla danego środowiska, jego mentalności i świadomości społecznej, nie pomijając tak istotnego czynnika jak kultura życia codziennego jego przedstawicieli.

Złamanie tych zasad staje się publicznym piętnowaniem, szykanowaniem i w konsekwencji prowadzi do sytuacji depresyjnych, czego mieliśmy ostatnio przykład w Przemyślu. Epilog był tragiczny.

Kształtowanie opinii publicznej przez mass media, którym jest także prasa, musi opierać się na odpowiedzialności. Przykładem takiej odpowiedzialności jest stanowisko dziennikarzy z dziennika „Nowiny”, którzy jednoznacznie zdystansowali się od sposobu interpretacji zdarzeń przez redakcyjnego kolegę.

Mamy moralny i zawodowy obowiązek wyjaśnienia przyczyn tej tragedii i naruszenia naszym zdaniem tzw. dobrego imienia lekarza, ponieważ zgodnie z art. 62 KEL: „Jeśli zostanie naruszone dobre imię lekarza, a rzecznik odpowiedzialności zawodowej lub sąd lekarski nie potwierdzi stawianych mu zarzutów; lekarz ma prawo oczekiwać od izby lekarskiej wszelkiej pomocy w naprawieniu wyrządzonej mu krzywdy”.

Zmarły tragicznie nie oczekuje już takiej pomocy, ale pozostała jeszcze pamięć po Nim, Jego Rodzina i całe środowisko lekarskie.

Z upoważnienia Rady
Przewodniczący
lek. med. A. Kosicki

Z poparciem pozostałych Rad Lekarskich jednostek służby zdrowia województwa przemyskiego

Pełnomocnik Delegatury
OIL w Krakowie
lek. med. M. Zasady

Wspomnienia wywołane klepsydrą

Na murach ukazała się niedawno klepsydra śp. Marii Matwijas-Mały. Odeszła córka zastrzelonego w 1924 roku profesora ukraińskiego gimnazjum przy ul. Słowackiego, który wymagał od uczniów przede wszystkim nauki i tylko nauki.

Padł od strzału nacjonalisty ukraińskiego oddanego z dzwonnicy ówczesnej cerkwi a obecnie kościoła oo. karmelitów bosych. Odbiwał codzienny poobiedni spacer od ulicy Władycze (gdzie mieszkał) ścieżką pod murem klasztoru karmelitów, placem przykościelnym w stronę „Cebulanki”, czyli ulicy Tatarskiej. Kula dosięgła go na wprost dzwonnicy.

W tym czasie — jako mały chłopiec — bawilem się z rówieśnikami koło piekarni Alojzego Taworskiego, mieszczącej się przy ulicy Władycze. Na odgłos strzału pobiegłem w stronę ówczesnej cerkwi. Gdy znalazłem się na placu przykościelnym ujrzałem na środku zwinęłą postać. Był to profesor Matwijas. Już nie żył. W tym momencie zdałem sobie sprawę, że zabójca może być jeszcze w dzwonnicy i do mnie strzelać. Odległość z placu do „organistówki” — gdzie mieszkałem — przebiegłem w czasie olimpijskim. Zdyszany opowiedziałem w domu o zajściu.

Maria miała wówczas 17 lat. Do wojny 1939 roku mieszkała wraz z matką przy ul. Władycze, skąd obie w czasie okupacji sowieckiej deportowane zostały na Sybir. Wróciły do Polski i po śmierci matki wyszła za mąż, za mecenasa Małego, znanego pracownika palestry. Właściwie cały czas znaliśmy się z widzenia, lecz nigdy nie zamieniliśmy słowa.

Przy ul. Władycze mieszkali również inni profesorowie ukraińskiego gimnazjum, m.in. państwo Malinowscy oraz Wachnianinowie. Pamiętam, że po każdym roku szkolnym wybijano szyby w ich oknach.

Apoloniusz Czyński
Przemyśl

Anatomia mitu?

„Nowiny” w dwóch kolejnych numerach (z 28 i 30 grudnia ub. roku) podały sensacyjną wiadomość o „nieznanych ofiarach powojennego bezprawia”. Czytelnikom, którzy nie mieli okazji zapoznać się z treścią owych „sensacji” spieszę donieść, że w Ulanowie, woj. tarnobrzeskie, natrafiono przypadkowo przed trzema laty (?) na nie zidentyfikowaną dotąd mogiłę kryjącą szczątki (10?, 11?) osób z „otworami postrzałowymi w okolicach skroni” — jak pisze autor obydwu notatek.

Już sam fakt odkrycia mogiły — co w kraju, przez który przetoczyła się jedna z najkrwawszych w dziejach wojen, nie powinno budzić niczyjego zdziwienia — pozwolił „Nowinom” na „rekonstrukcję” zdarzeń według znanego skądinąd scenarzysty. Oto w latach 1944-1947 grupa żołnierzy AK z Brygady Wileńskiej (jakżeby inaczej!) przymusowo wcielonych do wojsk wewnętrznych, po uprzednim przetrzymywaniu „najpewniej w siedzibie UB w Nisku” zostaje skrycie zamordowana „prawdopodobnie przez NKWD i UB”. A wszystko to „za odmowę posłuszeństwa (co do tego nie

ma wątpliwości) ówczesnej władzy”.

I nic to, że poza odkryciem tajemniczej mogiły nic w tej sprawie nie udało się z całą pewnością ustalić, że zarówno Urząd Ochrony Państwa, jak i Komenda Wojewódzka Policji w Lublinie (a więc instytucje pozostające obecnie poza wszelkim podejrzeniem) zapewniły, że we wspomnianych latach „nie było zbiorowych ucieczek żołnierzy”, że wreszcie w obydwu tekstach aż roi się od znaków zapytania. Wszystko to okazuje się niczym wobec nieprzeparłej chęci mnożenia aż do absurdu przykładów „martyrologii”. Autor obydwu notatek i sama redakcja „Nowin” już z góry posiadają gotową wersję zdarzeń sprzed prawie pół wieku!

A tymczasem wydarzenia owe mogły się rozegrać według zgoła odmiennego scenariusza. Mogło być tak, że to właśnie „chłopczy z lasu” wykonali „wyrok” na grupie funkcjonariuszy — NKWD i UB, przy czym żadna ze stron nie miała zbyt wielu powodów, by się tym chwalić. Stąd obecne trudności w wyjaśnieniu okoliczności zdarzenia i identyfikacji zwłok ofiar. Za taką wersją zdarzeń przemawiałby fakt, że zwłoki pochowano „skrycie pod warstwą cegieł”. Komu, jak komu, ale ówczesnym władzom bezpieczeństwa nie brakowało możliwości skutecznego „pochówku”, tak, by nikt nigdy faktu tego nie odkrył.

Nie należy się dziwić władzom Ulanowa, że pogrzebały ludzkie szczątki w sposób godny, lecz ze sztandarami związku (choćby nawet „światowego”) należało chyba poczekać aż do wyjaśnienia sprawy, bo a nuż pochylili się nie nad tymi, co należało?

JERZY KOWALSKI

Kto zabronił kołędować?

Opisując działalność grup kołędniczych w Przeworsku („Pogranicze” z 28 grudnia ub. r.), p. Alicja Szozda stwierdziła m.in.: „A jeszcze w latach 40-tych i początkach 50-tych (...) kołędników spotykało się na ulicach i przedmieściach miasta. Później zabroniono takiego kołędowania i skutecznie w następnych latach je wylewnono”.

Ciekawi mnie niezmiernie ktoś to i w jaki sposób zabraniał dzieciom czy młodzieży kołędować i jak udało mu się to wyplenić? Głupio nadgorliwy sekretarz partii mógł coś powiedzieć na zebraniu, urzędas z kłapami na oczach — zagrznieć na jakimś forum. Idioci zawsze byli na świecie, przypuszczalnie w Przeworsku również, ale nigdzie nie wydano zakazu kołędowania. Gdyby pani Szozda zechciała pofatygować się w niektóre rejony byłego powiatu jarosławskiego, przekonałaby się, że w wielu miejscowościach kołędnicy i tzw. „herody” do dziś odwiedzają domy i nikt ich z tej okazji nie represjonował, choć do

Przeworska stamtąd niedaleko. Owszem, zorganizowane grupy kołędnicze zanikają, podobnie jak wiejskie teatryki z ludowym repertuarem, ale przyczyn tego stanu rzeczy upatrywać należy w powodzi tego wszystkiego, czym zalewa nas telewizja.

Wracając zaś do lat pięćdziesiątych. Władza ludowa popełniła sporo kardynalnych błędów w tzw. kwestiach światopoglądowych, niepotrzebnie usiłując wchodzić w butach do duszy ludzkiej. Nie przesadzajmy jednak i nie szukajmy tego, czego nie było. Idąc bowiem tym tropem doczekamy się barwnych opisów dzieci wywożonych na Sybir za występ w jasełkach.

JACEK WINNICKI

Przeworski MOK zaprasza...

... dzieci i młodzież do udziału w zajęciach szkółek i kół zainteresowań. Maluchów czyli dzieci w wieku od 3 do 6 lat na zajęcia z muzyki, rytmiki i plastyki — **szkółka wychowania estetycznego**. W ośrodku działa również **szkółka szachowa, kółko plastyczne, kółko ceramiki i batiku, a także modelarnia okrętowa i lotnicza**.

Ogłasza nabór dla młodzieży i dorosłych do sekcji teatru amatorskiego. Szczegółowych informacji udziela sekretariat MOK, tel. 29-11.

16 stycznia o godz. 16 odbyły się jasełka w wykonaniu dzieci i młodzieży z parafii pod wezwaniem biskupa Pelczara (Przeworsk - Gorliczyna).

W kolejną niedzielę, 23 stycznia o godz. 15 rozpocznie się **bal sylwestrowy dla dzieci**, w programie którego przewidziano atrakcyjne konkursy z nagrodami.

W MOK-u działa również kino. 18 bm. (wtorek, godz. 18) obejrzeć można film USA od lat 12 „**Bohater ostatniej akcji**”. 21 stycznia (piątek, godz. 18), 23 w niedzielę o godz. 17 i 19.30 oraz 25, we wtorek, o godz. 18, wyświetlany będzie film USA „**Zapach kobiety**”, dozwolony od lat 15. W piątek 28 stycznia o godz. 18 oraz w niedzielę o godz. 17 i 19 kino MOK-u zaprasza również na film USA (dozwolony od lat 18) pt. „**Sidla miłości**”.

Zapamiętajcie adres:

Miejski Ośrodek Kultury
im. Oskara Kolberga
Przeworsk, ul. Jagiellońska 10a

TYGODNIK „POGRANICZE”

Redaguje zespół. Redaktor naczelny Marek Cynkar.
Adres redakcji: 37-700 Przemyśl, ul. Waygarta 8. tel. 30-22.
Przedstawicielstwo we Lwowie przy ul. Włodzimierza Wielkiego 2, fax 526294.

Wydawca: „PUBLIKATOR”, spółka z o.o.

Druk: Spółdzielnia Inwalidów „Praca” w Przemyślu.

Ogłoszenia przyjmują akwizytorzy oraz sekretariat redakcji.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada, materiałów nie zamówionych nie zwraca, zastrzega sobie również prawo opracowywania tekstów i zmiany tytułów.



PIWOSZKI

25 dag kwaśnego twarogu, 25 dag mąki pszennej, 2 jajka, 25 dag masła lub margaryny, otarta skórka z pomarańczy, otarta skórka z połowy cytryny, 3 łyżki cukru pudru.

Na stolnicy posiekać nożem tłuszcz razem z mąką, dodać zmielony twaróg, jajka, cukier i skórki. Wszystko razem posiekać, po czym szybko zagnieść ciasto, wstawić na godzinę do lodówki. Rozwałkować na posypanej mąką stolnicy, wykrawać ciasteczka, piec w nagrzanym piekarniku, aż do lekkiego zrumienienia.

Jeżeli zamiast cukru i otartych skórek z cytryny i pomarańczy doda się sól, pieprz, kminek i mielony imbir, będą znakomite ciasteczka do czystych zup.

KRUCHALCE

50 dag mąki, 10 dag miodu, 10 dag masła, 10 dag maku, 10 dag cukru, 4 żółtka, szczypta soli.

Miód rozpuścić. Ostudzony wymieszać z pozostałymi składnikami, porządnie zagnieść ciasto. Walkować na posypanej mąką stolnicy i wykrawać małe ciasteczka, nakłuć, wstawić do nagrzanego piekarnika i piec na wolnym ogniu, aż do zrumienienia.

CIASTEczKA STULETNI
10 dag masła, 6 jajek, 20 dag cukru pudru, 20 dag mąki ziemniaczanej, otarta skórka z całej cytryny.
Utrzeć masło do białości z cukrem pudrem. Stale ucierając dodawać po jednym jajku i skórkę z cytryny. Gdy będzie porządnie utarte, dodawać stopniowo mąkę ziemniaczaną i dobrze wyrobić ciasto. Wyłożoną pergaminem blachę natłuścić lekko i nakładać łyżeczką ciasteczka wielkości orzecha włoskiego, wstawić do nagrzanego piekarnika i piec na bardzo wolnym ogniu ok. 30 minut.

Cebula z pogranicza



A może na grzyby?....



Te dorodne okazy grzybów, ludzaco podobnych do bocznika, znaleźliśmy w pełni zimy na pniu lipy przy ulicy Marcina Bielskiego w Przemyślu. Czyżby to miało oznaczać, że ten rok będzie korzystny dla grzybiarzy?

JERZY MAKARA

Przyjacielowi pod choinkę

Do jednego z przemyskich sklepów mięsnych przyszedł młody mężczyzna i poprosił o dwa opakowania karmy dla psów Pedigree PAL. Przy okazji wdał się w rozmowę z innymi kupującymi. Okazało się, że jest mieszkańcem

Ukrainy i ma w domu dużego psa, który pilnuje jego dobytku. Po powrocie z Polski każdemu z domowników wręczy jakiś upominek. Jakby to wyglądało, gdyby nie przywiózł podarku swemu czworożonemu przyjacielowi?

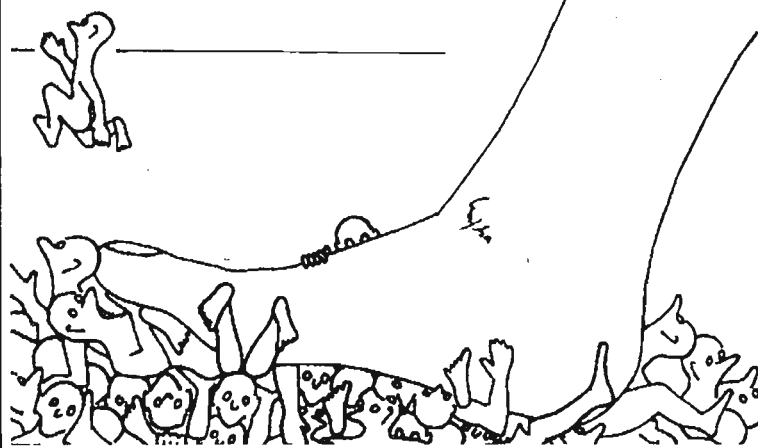
RB



— Schowaj te parówki za pazuchę.
— Po co? Niech ludziska wiedzą, że my też jesteśmy jasnie państwo...

Rys. E. KMIECIK

STOPA WZROSTU GOSPODARCZEGO



Krzyżówka z niespodzianką

KUPON „POGRANICZA”

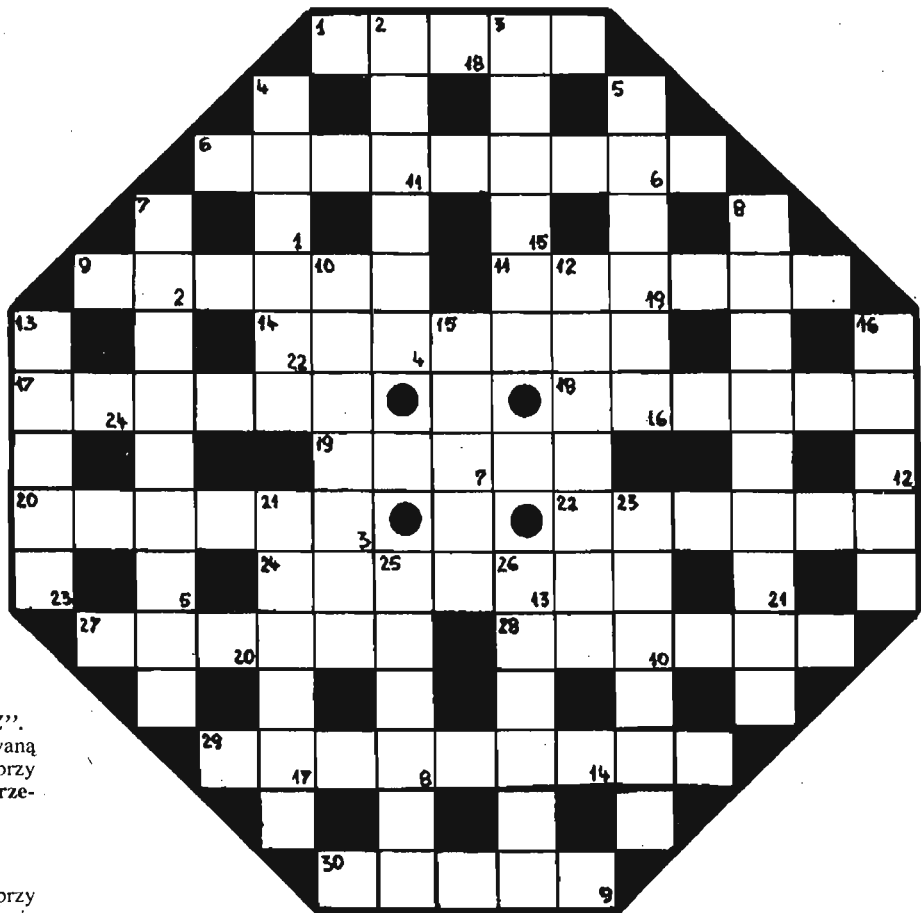
Poziomo: 1) zasłona bokserska, 6) stosowany do obudów górniczych, 9) gliniana podłoga, 11) przemyski klub sportowy, 14) tasiemnica, 17) imię Gorkiego, 18) chwast zbożowy, 19) kopia, 20) część mikroskopu, 22) pasmo górskie w Tybecie, 24) pierwotwór, 27) tato, 28) obszary morskie, 29) nauka o tworzeniu się narodów, 30) jubilerska miara.

Pionowo: 2) syn Tezeusza i Fedry, 3) większe od doniczek, 4) góry we Francji, 5) trwały rysunek na skórze, 7) wynik rozmowania, 8) starożytne miasto-państwo, 10) historyczna dzielnica Polski, 12) zrost zdrobniale, 13) wyspa w Indonezji, 15) większy od siekiery, 16) prowizoryczny budynek, 21) dawny lotnik, 23) wychwalacz wspan, 25) zapal, 26) octowa do korniszonów.

Litery z pól od 1 do 24 utworzą hasło (przystawie polskie), które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie w terminie tygodniowym od daty ukazania się numeru. Prawidłowe rozwiązanie — NA KARTACH POCZTYWYCH Z KUPONEM — wezmą udział w losowaniu nagrody-niespodzianki.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI BGŻ Z N-RU 51/134
Hasło: „TEGOROCZNA GWIAZDKA TO LOKATA W BGŻ”.
Książeczkę oszczędnościową z wkładem 500 000 zł, ufundowaną przez Oddział Wojewódzki Banku Gospodarki Żywnościowej przy placu Zgody 3 w Przemyślu, otrzymuje p. Tadeusz Łaba z Przemyśla.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z N-RU 52/135
Hasło: „NA NOWY ROK PRZYBYWA DNIA NA BARANI SKOK”.
Nagrodę, ufundowaną przez Dom Handlowy ABC przy ul. Sowińskiego w Przemyślu, — zegarek „Helvetia” — otrzymuje p. Lucja Telega z Woli Roźwienickiej. Zapraszamy do redakcji.



KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

W tym tygodniu więcej uwagi poświęć swemu zdrowiu. Najlepiej, żebyś zrobił gruntowne badania, przynajmniej te podstawowe. Dbaj o to, co w życiu najważniejsze!

WODNIK (21 I — 20 II)

Po co przyśpieszałeś? Wyhamuj teraz, by nie wpaść w przepaść. Szukaj wsparcia u Wagi — może zdąży przyjść Ci z pomocą. Jeśli nie — to ratuj się sam.

RYBY (21 II — 20 III)

Brawo! Tak trzymać! Po latach chudych, następują tłuste. Już zaczynacie odbijać się od dna. Wykażcie więcej ruchliwości, szukajcie hitów a wszystkim będzie O.K.

BARAN (21 III — 20 IV)

Nie popadaj w zwątpienie. Twoje sprawy wcale tak źle nie stoją. Teraz do woli wypoczywaj. Ożywienie interesów dopiero z nadejściem wiosny. Powodzenia!

BYK (21 IV — 21 V)

Świetnie, że tam właśnie się „zaczepiłeś”. Będziesz miał niemało korzyści, jeśli tylko nie zginięsz w powodzi słów. Pilnuj się zatem i nie strzęp języka po próżnicy.

BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)

Widać brakuje Wam takich imprez do dobrego samopoczucia na co dzień. Bądźcie jednak realistami — życie nie składa się z samych przyjemności, lecz głównie z pracy.

RAK (22 VI — 22 VII)

Miej się na baczności! Bardzo łatwo możesz się potknąć, bowiem zbyt wielu kopie pod Tobą dołki. Nie zważaj na to, co mówią. To brednie...

LEW (23 VII — 23 VIII)

Wszystko pójdzie dobrze, jeśli tylko nie będziesz na siłę forsować swoich racji. Tym razem idź na ustępstwa. Towarzystwo bardzo ożywiona pora. Licz się z wydatkami.

PANNA (24 VIII — 23 IX)

Ładnie tak wpuszczać kolegów w maliny? Naobiecowałaś złote góry i słuch po Tobie zaginął. Krasnoludków — niestety — nie ma, więc sprawa nadal aktualna.

WAGA (24 IX — 23 X)

Wiosenna pogoda w styczniu daje Ci się bardzo w znaki. Czujesz się bardzo wyczerpana. Jaki z tego wniosek? Urlop. Choćby tylko tygodniowy. Nie zwlekaj.

SKORPION (24 X — 23 XI)

Od początku roku los Ci sprzyja. Staraj się nic nie uronić z tego co Ci daje, lecz pomnażać darowane talenty. Najlepszy dzień — czwartek.

STRZELEC (24 XI — 21 XII)

Znowu wpadłeś w dawne koleiny i mędrkujesz. Czy nie widzisz, że ten styl nuży otoczenie? W nowym roku popracuj nad sobą, by się przystosować.